

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 20 ct. a 2-kr. dost. do domu 1. 80
ma prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. a 2-kr. dost. wysyłka 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 50 ct. „ „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1 „ 35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.
Bezimiennych domów Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitory albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowidej
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękoписów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L W O W., ulica Chorażczyzna 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmanna.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 8 maja.

Jak przewidywaliśmy, aresztowania niedzielne nie tylko nie przybrały szerszych rozmiarów, lecz rozpoczęła się ruch odwrotny, polegający na wypuszczeniu zatrzymanych inżynierów i pań t. zw. „społeczniczek“.

Roboty w fabrykach odbywały się bez przerwy, majówka zatem żandarmiska raczej ośmieszyła istniejący w tej sferze niepokój, aniżeli go usprawiedliwiła.

Nie potrzeba głębokiej znajomości stosunków, aby zrozumieć prąd, przebiegający naszą młodą inteligencją. Przejścia ubiegłej doby musiały oczywiście nauczyć trzeźwości, a przedewszystkiem rozwagi w postępowaniu. Chroni ona od jaskrawych wybuchów, dziecinnych manifestacji, drażniących efektów, taniego i niepoważnego patriotyzmu, ale pomimo to, a raczej właśnie dlatego i w przekonaniach, i w uczuciach istnieje niewątpliwa, poważnie zaszczerpiona i rzetelna siła zarówno w intelektualnym, jak i w psychicznym znaczeniu. Młodzież dzisiejsza posiada, jeżeli się tak wyrazić wolno, metodę miłości kraju. Tkwi ona w spokojnym osiągnięciu środków, bez których cel zawsze przedstawiałby się jako widowski bez znaczenia. Środkom zaś tym zawdzięczać będzie kraj swój rozwój spokojny trwały, powolny może, ale nawskrós swojski i rodzimy. Radbym bardzo przeprowadzić paralelę pomiędzy trzeźwością, ostatniego dziesiątka wieku a programem „pracy organicznej“ z przed roku 1870. Ni miejsce, ni czas nie pozwala na rozwinięcie szczegółowe porównania. Ale te dwie doby tak mało mają rysów podobnych, z bankructwa pierwszej tak rozsądnie skorzystała druga, że pozwoliła mi od czasu do czasu, choćby dorywczy, faktami przekonywać waszych czytelników o wyższości narodowej dzisiejszego tak usilnie rusyfikowanego pokolenia. A przedewszystkiem rys znamienny: Tamto pokolenie, hołdujące niezbyt wyraźnemu kierunkowi pracy organicznej, lekceważyło tradycję, wszelkie kierunki idealne, poezję. Wszak pamiętamy wszyscy frazes przywódcy „organiczni“: „wołę dla Polski czterech Steinkellerów“), niż jednego Mickiewicza“, dzisiejsza trzeźwa młodzież poważniej potrafi zdać sobie sprawę ze znaczenia Mickiewicza dla tych właśnie celów, które wzmacniają pracę przy gromadzeniu środków. Wie ona, czym są hasła narodowe, jaka jest ich moc, silniejsza od wszelkich koniunktur ekonomicznych i politycznych. Kto jednak nie chce zginąć, musi być silny, a może du-

*) Piotr Steinkeller, słynny przemysłowiec, przyczynił się do rozwinięcia przemysłu krajowego i położył niewątpliwie zasługi w zagranicznym handlu. On to zreformował komunikację pocztową i był inicjatorem budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej.

chowe, materyalne i fizyczne, konserwować i wzmacniać może tylko praca szczerą, poważną, z potrzebami kraju umiejscą się liczyć i wyciągająca korzyść z każdej nadarzonej sposobności.

Rząd zamyka nam dostęp do urzędów — tem lepiej, nie będzie kasty karjerowiczów i pedantów, a za to więcej techników, kupców, lekarzy. Warunki ekonomiczne ograniczają produktywność ziemi — pomysłmy więc o przemyśle rolnym, o górnictwie zamiedbanem, hutnictwie i tych wszystkich gałęziach, które tak wskazują praktyczne potrzeby miejscowe i koniunktury wywozowe.

Oto niesłychanie ważna racja do gorącego zajmowania się sprawą politechniki, będącej dla kraju rozdawczynią środków skupionej i owocnej pracy.

Wicie już o zatwierdzeniu drogi żelaznej, łączącej Lublin z Belzsem, innemi słowy skracającej znakomicie drogę z Warszawy do Lwowa. Oto parę szczegółów o niej. Linia ta przebiega w znacznej części przez terytorium ordynacji Zamojskich; dlatego też ordynacja czyniła starania o koncesję.

Jakkolwiek tworzące się Towarzystwo akcyjne wypuści akcje na okaziciela i umożliwi napływ kapitałów obcych, to jednak lwia część kapitału akcyjnego, a wraz z nim i wpływu posiadać będzie ordynat Zamojski i dlatego kolej będzie dla niego interesem bardzo znacznej wagi. Długość linii wynosić będzie 130 wiorst.

I oto szczegółowa marszruta: Lublin, Bychów, Turomin, Szczepieszyn, Zamość i Tomaszów. Droga z Warszawy do Lublina trwa godzin 5, z Lublina do granicy austriackiej wynosić będzie nie więcej jak 3. W 10, 11 zatem godzin dostać się będzie można z Warszawy do Lwowa grodu zamiast dzisiejszej 18 do 20 godzinnej podróży. Obliczono, że kolej mieć będzie do 15 milionów pudów towaru miejscowego, zaś 5 transytowego. Ten ostatni z kolei pruskiej, które z portów północnych: Gdańsk, Szczecin, Hamburg, dowozić będą nową koleją belżycką do krajów austriackich. Koncesya dana została na lat 85, ale już po 10 skarb ma prawo wykupić kolej. Te akcje nie będą poręczane przez państwo, a nadto towarzystwo akcyjne będzie musiało płacić skarbowi połowę dochodu, osiągniętego z eksploatacji kolei, po nad sześć procent dochodu do opłaty procentów od akcji niezbędnego. Budowa kolei ma się rozpocząć niebawem.

Miasto rozkopane w wielu punktach dla celów kanalizacyjnych i plantacyjnych, upiększa się coraz bardziej. Mieszkańcy zadowoleni z rozwoju grodu budują się coraz liczniej. Przysłowiowej fuszere budowlanej warszawskiej położyła kres rewizja wszystkich bez wyjątku nowo wznoszonych się budowli. Bez zezwolenia odpowiedniej komisji nie wolno przystąpić do tynkowania murów, wzniesionych pod dach zeszłej jesieni.

Za dni kilka operetka wasza zjeżdża do gmachu pocyrkowego dla dania szeregu operetek. Na opery bowiem władza zgodzić się nie chce z oba-

wy współzawodnictwa opery rządowej. Oprócz lwowskiego teatru, dwa prowincjonalne dawać będą przedstawienia w sezonie letnim, mianowicie: p. Smotryckiego w „Odeonie“ i p. Dobrzańskiego w „Wodewilu“. Ten ostatni wystawić zamierza „Jojne Firnikes“ nową sztukę Zapolskiej i „Quo Vadis“ przekład angielskiej przeróbki powieści Sienkiewicza.

Relacya poselska.

Borszczów, 10 maja.

„Skonsolidowane“ *Dilo* podało tak tendencyjnie przekreśloną relację o sprawozdaniu poselskim ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, że poczuwam się do obowiązku przedstawić sprawę tak, jak ona się rzeczywiście miała.

Na zaproszenie prezesa Rady powiatowej do wszystkich wyborców wystosowane, zgromadziło się w tutejszej sali szkolnej kilkaset osób, przeważnie włościan, a po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Rady powiatowej Mieczysława hr. Borkowskiego i wyborze przewodniczącego p. Teofila Witosławskiego, notariusza w Borszczowie, rozpoczął swe sprawozdanie poseł Czarkowski najpierw w języku ruskim a następnie po polsku.

Sprawozdanie było jędrne i zrozumiałe dla włościan wyborców. Mówił o obstrukcyi w parlamencie, do której należał i ruscy posłowie radykalni, a która była przeszkodą we wszelkiej pracy dla dobra kraju i państwa. Nacechował dosadnie robotę partii radykalnej w kraju, wskutek której chłopka krew się polala i chłopci cierpią po kryminałach, gdy tymczasem właściciwi winowajcy są wolni. Dalej omawiał starania Koła polskiego o uwolnienie małych spadków włościańskich od opłaty spadkowej, a zakończył wezwaniem, aby wyborcy we wszystkich sprawach, odnoszących się do potrzeb gmin lub powiatu, odnosili się do niego, a on każdą sprawą, o ile to będzie w jego mocy, najchętniej się zajmie.

Sprawozdanie to wywarło wśród włościan jak najlepsze wrażenie, to też widząc to tutejszy adwokat dr. Dorundziak, zainteresował posła, dlaczego w Sejmie głosował przeciw utworzeniu gimnazjum ruskiego w Tarnopolu. Próba ta nie udała się wcale, bo odpowiedź posła na tę interpelację wywołała burzę oklasków wśród włościan. Poseł odpowiedział, że Rusinów kocha jak swych braci, bo urodził się i wychował wśród nich, ale co do szkół nie chce, aby dzielić dzieci ruskie od polskich, lecz aby tak polskiego jak i ruskiego języka uczono obowiązkowo, ale w jednej szkole, bo wspólna nauka i wychowanie tak polskich jak i ruskich dzieci, może przynieść obu narodom prawdziwy pożytek. Ten ustęp trafił widocznie do przekonania wyborców włościan, bo słyszeliśmy głosy: „i my tak chcemy, aby nasi dity razem z polskimi się uczyli“.

Dr. Dorundziak raz jeszcze zabrał głos i wezwał posła, aby poczynił starania o utworzenie sądu obwo-

1848.

XVI. Sprawa polska w Europie.

Wysokie fale polityki europejskiej niosły sprawę polską. Błyszczała ona jak piana na wzburzonym morzu, zdawała się grozić, że zaleje wszystko — lecz jak piana przysła.

Widzieliśmy, z jakim zapalem witano wszędzie Polaków, z jaką emfazą mówiono o Polsce. Nie było głosu przeciwnego. Sprawę polską podnoszono wszędzie jako pierwszą sprawę wolności, wszędzie dopominano się zadośćuczynienia dla narodu zbrodniczo poćwiartowanego, żądano przedewszystkiem zmażania tej plamy w dziejach Europy jako rękoiemi szczyrych dążeń do wolności.

Zdawało się zatem, że nie nie zdoła ruchu tego powstrzymać, że dopiero wtedy sumienie Europy się uspokoi, gdy trzy mocarstwa rozbiorowe czy dobrowolnie, czy pod naciskiem rewolucyi, przystąpią do odbudowania niepodległego państwa polskiego.

Kulminacyjnym punktem tego ruchu w obronie Polski były wypadki, które zaszły w parlamencie francuskim d. 15 maja.

Wiedzieliśmy już wówczas Francya, jaki los spotkał emigrantów polskich, którzy, zawierzywszy Lamartinowi, z takim utęsknieniem wracali do ojczyzny — nadeszły już i oburzały do żywego wiadomości o bombardowaniu Krakowa i krwawej pacyfikacji Poznańskiego. W demokratycznych i republikańskich masach Paryża zawrzało. Postanowiono urządzić demonstrację, jakiej niebywało, ażeby zmusić

rząd republikański do stanowczego wystąpienia w sprawie polskiej.

W połowie maja zamierzał rząd francuski z powodu ogłoszenia Rzeczypospolitej wyprawić wielką uroczystość narodową i zaważwał na nią delegatów z całego kraju. Korzystały z tego kluby radykalne i wezwały delegatów z prowincyi do urzędzenia wspólnej manifestacji na rzecz Polski. Że zaś na porządku dziennym posiedzenia Izby z dnia 15 maja stały sprawy polityki zewnętrznej, postanowiono tłumnym korowodem iść do parlamentu i upomnieć się o Polskę.

Na placu Bastyli zebrała się tedy rzesza kilkudziesięciotysięczna i około południa wyruszyła szeregiem w spokojnym pochodzie ku Izbie poselskiej. Mierzenie przerywały jedynie okrzyki: „Niech żyje Polska! Wolności dla Polski!“ — a nad falami ludu wiał las chorągwi różnych zgromadzeń, klubów i departamentów Repnbliki. „Była to chwila uroczysta — pisał świadek naoczny Chojceki — tłum wyrobniczy, pełen zapału porzucił dzienną pracę, zapomniał o własnych żalach, nadziejach, niedolach, i z tem samym uniesieniem, jakim wczoraj dopominał się o pracę i chleb, dziś wołał o niepodległość dla Polski“.

Lecz przebieg manifestacji nie był tak spokojny i poważny jak zapowiadano. Przywódcy radykalistów użyli entuzjazmu mas i współczucia dla Polski na własną korzyść i tem osłabili polityczną doniosłość manifestacji.

Gdy lud stanął zbitą ścianą przed gmachem Izby poselskiej wołając: „Niech żyje Polska!“, i wysławszy delegatów swych do Izby, czekał na odpowiedź — przywódcy radykalistów poczęli podżegać

niecierpliwość mas i przygotowywali się wprost do rozpędzenia Izby poselskiej.

W Izbie rozpoczęła się tymczasem dyskusya o polityce Francyi co do Włoch i Polski. Przemawiał minister spraw zewnętrznych p. Bastide, uznawał prawa ludów do wolności, lecz zastrzegał przytem zrzeczenie, że wola każdego ludu co do wewnętrznych swoich praw jest wszechwładna, i że nie można pod grozą bagnetów nieść ludom wolność. Jest to rzecz niebezpieczna, bo już raz doprowadziła Francję do tego, że szczęśliwy żołnierz tron sobie przywłaszczył i uległ żądzy podbojów. Chociaż więc traktaty r. 1815 dla Francyi już nie istnieją, to przecież sama Francya nie ma prawa ich obalać i musi tu wszechwola całej Europy rozstrzygać.

Przemówienie ministra pachło tedy bardzo polityką nieinterwencji i spychaniem wszystkiego na jakiś idealny kongres europejski. To też najkonserwatywniejsi członkowie Izby bili mu oklaski.

Deputowany Wołowski, który w dalszym ciągu rozprawy głos zabrał, oskarżał przedewszystkiem posła francuskiego w Berlinie, iż w relacjach swych spotwarza Polskę, a gdy począł wywodzić, że Republika w imię swego posłannictwa i zasad sprawiedliwości winna wystąpić czynnie w obronie Polski — huczały już tłumy przed gmachem jak morze wzburzone i coraz wyraźniej dolatywały do sali obrad wołania: „Niech żyje Polska! Wolności dla Polski!“

Lud, straciwszy cierpliwość, że mu nie dają odpowiedzi i podżegany przez agitatorów, skruszył żelazne kraty przed gmachem. Część wdarła się boczniemi wejściami od ulicy burgundzkiej do wnętrza. Wołowski jeszcze stał na estradzie i mówił, gdy

dowego w Borszczowie! Interpelant był z góry przeświadczony o bezzasadności swego wniosku, ale chciał tem zapytaniem osłabić stanowisko p. Czar-kowskiego. Odpowiedział mu przedewszystkiem prezes hr. Borkowski, że właśnie dzięki 10-letnim staraniom jego ma być w roku przyszłym utworzony sąd obwodowy w Czortkowie, oddalonym zaledwie 3 mile od Borszczowa, że wobec tego starania o sąd obwodowy w Borszczowie byłyby w bieżącym stuleciu przedwczesne.

Dalsza interpelacja wyszła z ust znanego tu agitatora, byłego diaka Horodyskiego, daczego poseł rozesał zaproszenia na sejmik tylko w języku polskim, ileż Rusini języka tego nie rozumieją.

Ponieważ nie poseł, lecz prezes Rady powiatowej zaproszenia te rozsyłał, przeto też i prezes Rady powiatowej na tę interpelację odpowiedział, a odpowiedział w ten sposób, że Wydział powiatowy urzęduje dotąd po polsku, że zatem i w tym języku zaproszenia rozesyłane zostały, a że wyborcy język ten dobrze rozumieją, jest dowodem to, iż się tak licznie dziś zgromadzili.

Po podziękowaniu ze strony wyborców włościan przez gospodarza Semiona Pudiaka, zaś ze strony wyborców izraelitów przez p. Freifeldera i Supera wniósł p. Ferdynand Gamski o udzielenie posłowi wotum zaufania, co też wyborcy jednomyślnie uchwalili. Wprawdzie korespondent *Dita* doniósł, że „nezawysymi wyborcy“ opuścili przedtem salę, co też i ja przyznaję, z tem jednak zastrzeżeniem, że ta „nezawysymist“ była tylko w jedynej osobie dr. Dorundiaka wcielona, bo drugi „nezawysymy“ p. Horodyski głosił za udzieleniem wotum zaufania.

W zjadliwości, z jaką korespondent *Dita* pisze o przebiegu tego sprawozdania poselskiego, widoczną jest głównie złość, że włościanie wyborcy mimo ciągłej agitacji z przeciwnego obozu, uznali dobre chęci naszego posła, dając go zupełnem zaufaniem a powtóre, że tak poseł w swem sprawozdaniu, jak i prezes Rady powiatowej, hr. Borkowski, w dyskusji ogólnej przesłrzegli lud przed tymi opiekunami, którzy mając swój interes na oku, prowadzą go na bezdroża. Dlatego to korespondent *Dita* widział w sali wyborczej pełno pobereźników posła, których wcale nie było i dlatego nie podobało mu się ruskie przemówienie posła, który włada tym językiem tak dobrze, jak każdy tutejszy „nezawysymy“ wyborca ruski.

W końcu nie pojmuję oburzenia korespondenta *Dita* na to, że hr. Borkowski w dyskusji ogólnej skrytykował działalność posłów radykalnych i socjalistycznych nie wymieniając wcale nazwiska, co z naciskiem podnoszę i że, aż dr Dorundiak wnosząc z tego, że to mowa o posle z V. kuryi dr. Jarosiewicza musiał się przeciw temu zastrzedz. Prawda, że hr. Borkowski krytykował działalność tych posłów, lecz mówił ogólnikowo i dra Jarosiewicza nie wymieniał wcale, widocznie jednak, że przysłowie nasze o stole i nożyczkach miało tu praktyczne zastosowanie, skoro dr. Dorundiak, biorąc to do osoby dr. Jarosiewicza zaprotestował przeciw temu przemówieniu. Zdaniem mojem o działalności posła na zebraniach publicznych mówić wolno i w jego nieobecności i tak postępują i „nezawysymi“ szczególnie w obec ruskich posłów ugodowych, a jeżeli dr. Jarosiewicz awansował u „nezawysymych“ na nieomylnego w swej działalności, jako poseł, to nas ten dogmat nie obowiązuje i wolno nam zawsze krytykować działalność poselską jego nawet w jego nieobecności.

wtem pękły drzwi od galeryi, tłum ludu weisnął się na nie z okrzykami: „Niech żyje Polska! Precz z Mikołajem!“ — dostał się do Izby na dół i tu, otworzywszy główne podwoje, wpuszcł dalsze tłumy.

Cała Izba zakipiała zgłębkiem i przemieniła się jednej chwili w namietne zgromadzenie klubów. Jedni z posłów poczęli głośno protestować przeciw gwałtowi, dokonane na Izbie, inni porozbiegali się do biur, a na mównicę wdarł się tymczasem Raspail i odczytywał żądania ludu do Izby. Z motywów, że swobody Francji będą dopóty w niebezpieczeństwie, dopóki zostanie w Europie choćby jeden lud ujarzmiony — że obowiązkiem ludu jest nieść pomoc uciśnionym braciom — że obowiązek to tem świętszy wobec ludu mordowanego — że Francja nie może polityką samolubną i bojaźliwą podawać rękę dążeniom reakcyjnym — że ludy, dążące do wolności, rozwinęły tylko dlatego sztandar powstania, iż zaufały Francji i liczyły na jej pomoc — że Polska w imię sprawiedliwości i obowiązku żąda od Francji poparcia — że dłuższa zwłoka ze strony Francji byłaby nikczemnością i zdradą — że w końcu młode wojsko Republiki wstydzi się swej bezczynności i dąży do szlachetnych zwycięstw w obronie Polski — postawił następującą rezolucję:

Izba poselska postanowi: 1) iż sprawa Polski ma być uważana za jedną ze spraw Francji; 2) iż przywrócenie Polski ma być dokonane za pomocą układów lub orężu; 3) że część wojsk ma być trzymaną w pogotowiu na wypadek, gdyby Francja na swe ultimatum otrzymała odmowną odpowiedź.

Wołanie: „Niech żyje Polska!“ w sali obrad i naokoło gmachu odpowiedziało na tę rezolucję, a

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Z amerykańskiego teatru wojny nie ma żadnej pewnej wiadomości o ewolucjach obu flot nieprzyjacielskich. Na wodach kubańskich, szczególnie zachodnich, nie było w tych dniach okrętów amerykańskich, skoro dwa statki handlowe z portu Cienfuegos mogły bez przeszkody opłynąć całą zachodnią część wyspy i zawinąć do portu w Hawanie. Z tego faktu można wysnuć chyba tylko to przypuszczenie, że te okręty amerykańskie, które jeszcze przed kilku dniami blokowały porty kubańskie, udały się pod Tampę, aby konwować pierwszą wyprawę posiłków amerykańskich na Kubę.

O tej wyprawie rozchodzili się i rozchodzą jeszcze ciągle przeróżne i przesadne wiadomości. Z nich najwięcej na wiarę zasługuje ostatnia, która zapowiada, że z Tampy ma wyruszyć (a może już wyruszyła) wyprawa, złożona z kilku okrętów transportowych, wiozących żywność, broń i amunicję dla rokosszan na Kubie. Dla osłony przeprawy i wysadzenia transportu na ląd ma służyć właśnie ta część eskadry, która do niedawna blokowała Kubę — oraz oddział wojska, złożony z 200 ludzi.

Wyprawa ta może się bezpiecznie zbliżyć do wybrzeży kubańskich, bo na wodach tamtejszych nie ma okrętów hiszpańskich, któreby temu zbliżeniu ich mogły przeszkodzić. Inna rzecz jest z wylądowaniem, bo miejsca, nadające się do wygodniejszego wylądowania, są dobrze strzeżone i bronią przez forty i baterie nadbrzeżne, a wojsko hiszpańskie może na punkta zagrożone stawić się w większej sile i lądowaniu przeszkodzić. O wyniku tej wyprawy dowiemy się wkrótce.

Gdzie przebywają obie eskadry amerykańskie, nie wiadomo tak samo, jak o flocie hiszpańskiej. Wszelkie wiadomości o pojawieniu się jej to w bliskości wyspy Martinique, to nawet w bliskości Portorico — są nieprawdopodobne, bo poprostu nawet okręty największej chyżości, nie mogły dotąd dotrzeć na owe miejsca. Na przebycie drogi morskiej z wysp Kapwerdyjskich do wysp Antylskich potrzeba dla eskadry, złożonej z okrętów różnej chyżości, najmniej dwa tygodnie, a od dnia odjazdu (d. 29 kwietnia) do dzisiaj tyle czasu jeszcze nie upłynęło.

Jak owe wieści o pojawieniu się floty hiszpańskiej na wodach Antylskich były nieprawdopodobne — i co najmniej przedwczesne, tak i ostatnia wiadomość o powrocie jej na wody hiszpańskie budzi poważne wątpliwości.

W Hiszpanii pojawiają się jeszcze ciągle zaburzenia na prowincyi z powodu drożyzny. Znosi się na przesilenie ministerstwa, bo nie brakuje takich, którzy dotychczasowy smutny stan całej sprawy przypisują nieudolności ministerstwa, szczególnie ministra marynarki i dlatego radziby doprowadzić do zmiany ministerstwa, ale równocześnie nie brak także duchów ambitnych, którzy chcieliby korzystać z obecnego usposobienia umysłów w Hiszpanii i dostać się do steru. Prezydent ministerstwa Sagasta jednak sprzeciwia się na razie wszelkim zmianom — jak twierdzą — jedynie dlatego, że wszelka zmiana powiększyłaby jeszcze zamęt, bo namnożyłaby niezadowolonych, a właśnie teraz potrzeba zgody i jednności. W pierwszych chwilach po wybuchu wojny zdawało się, że współzawodnictwa i zawiści umilkną, jednak teraz odywają się znowu.

Na to zalił się Sagasta w rozmowie z kores-

lud domagał się, ażeby Izba wzięła ją natychmiast pod obrady i uchwaliła, poczem on się w porządku cofnie.

Uspokoila się wrzawa na chwilę i Izba byłaby może znów przystąpiła do swych obrad, gdyby Blanqui Sobrier i Huber nie byli złączyli drażniących tłum spraw robotniczych ze sprawą Polski. Blanqui, z całą namietnością zażądał odbudowania Polski w granicach roku 1772 i uchwały, „że Francja dopóty miecza do pochwy nie włoży, dopóki cała Polska nie stanie w dawnej swej potęgze wśród Europy jako naród wolny i niepodległy“ — a zatargawszy wszystkimi strunami narodowej dumy, godności i zapалу Francuzów w imię Polski, przeszedł nagle do krwawych zajęć w Rouen, które wówczas jątrzyły republikańską ludność, żądał wypuszczenia z więzienia aresztowanych tam obywateli — wreszcie ulżenia ludowi nędzy przez dostarczenie mu pracy i przez skuteczne reformy społeczne.

Zmieszano zatem drażliwe sprawy wewnętrzne z rezolucją na rzecz Polski i zdawało się, jak gdyby, postawiwszy namietne żądanie natychmiastowego wypowiedzenia wojny o Polskę, chciano jedynie wywołać odmowną uchwałę Izby i znaleźć powód do jej rozpadzenia.

Jakoż Barbes, zabrawszy następnie głos, zastrzył jeszcze bardziej popularną w tłumach sprawę Polski, żądał bezzwłocznej wyprawy wojennej i nałożenia dla niej miliarda podatków na bogatych, oskarżając w przeciwnym razie Izbę o zdradę Ojczyzny. Huber zaś postąpił o krok dalej, i nie czekawszy, czy Izba co uchwali, czy nie, okrzyknął rozwiązanie Izby, obwołał zdrajcami tych deputowanych, którzy uciekli

podentem dziennika angielskiego *Morning-Post*, mówiąc: Myslałem, że pierwszy strzał amerykański na nas będzie hasłem do zgody i braterstwa wszystkich Hiszpanów, ale m się ludził. Niektóre frakcje w parlamencie, nieprzyjazne rządowi, mają to za chwastwo, że dyktują warunki wspólnej pracy. Przez to osłabiają nasze siły. Jedni intrygują ustawicznie, inni milczą, jak zakłeci, a wszyscy odwołują się do pobudki miłości ojczyzny! Jakież szyderstwo! Uderzają na monarchię, nie rozumiejąc, że przez to osłabiają kraj, wywołują zamieszanie pojęć, odbierają żołnierzom odwagę, a wrogom dodają otuchy. Takie postępowanie jest zbrodnią, za którą kraj kiedyś może pociągnąć do odpowiedzialności. Bóg widzi, że wojny nie chciałem. Wiedziałem, żeśmy wyczerpani, osłabieni i że potrzeba nam spokoju. Uczyniliśmy wszystko, aby wojny uniknąć, ale Ameryka zaczęła nas traktować z pogardą i wojna stała się nieuniknioną. Nasze kolonie wypadły nam zbyt drogo. W ostatnich 25 latach wydaliśmy 3 tysiące milionów franków na zapewnienie obrony naszych kolonii, a mimo to zdolaliśmy zaledwie najważniejsze punkta zabezpieczyć. Tem tłómaczy się dotychczasowe drobne straty na Kubie, gdzie Amerykanie tylko najslabsze punkta zaczepiali.

„Polożenie jest bardzo proste i nie da wcale zataić. Hiszpania jest ogołocona z zasobów i osłabiona wewnętrznymi kłopotami, podczas gdy Ameryka rozwija się i kwitnie. Amerykanie od dawna pożądały Kuby i czekali tylko na chwilę naszego osłabienia, aby nas zaczepić. Najpierw wspierali powstańców; i teraz zamiast prowadzić wojnę otwarcie, podniecają przeróżnymi sposobami niepokoje na Kubie, Portorico i Filipinach, a pragnęliby wzniecić powstanie nawet w Hiszpanii“.

Powyższe gorzkie narzekania Sagasty na intrygę wewnętrzną zrobiły na wspomnianym korespondencie takie wrażenie, jakoby Sagasta pragnął zawczasu przygotować sobie dogodny pozór do ustąpienia w razie nowych niepowodzeń.

Inni korespondenci przewidują, że już wkrótce przyjdzie do zmiany ministerstwa, niewiadomo tylko czy to będzie częściowa zmiana, czy też zupełna pod kierunkiem innego prezydenta. Wielce prawdopodobne jest, że tym prezydentem będzie marszałek Martinez Campos, który zna dobrze stosunki kubańskie, bo tam był generalnym gubernatorem, i wtedy jeszcze przemawiał za udzieleniem autonomii.

Wiadomości polityczne.

Z delegacji. Dziś, we czwartek, ma hr. Gółuchowski wygłosić swoje *exposé*. Będzie oń prawdopodobnie tylko rozszerzeniem wczorajszej mowy cesarza, która już w głównych kierunkach rzuciła pewne światło na obecną politykę zagraniczną monarchii.

Według doniesienia *N. W. Tagblattu*, delegacy niemieccy nie obejmą w komisji budżetowej delegacji austriackiej żadnego referatu. Powodem tej abstynencji ma być niewyjaśniona dotychczas wewnętrzna sytuacja polityczna.

Z zaboru pruskiego. Ruch przedwyborczy w okręgu poznańskim przedstawia obraz zupełnego rozbitcia. Obok dotychczasowego posła, popieranego gorąco przez *Dziennik Poznański* i stronnictwo umiarkowane p. Stanisława Mott'ego i kandydat stronnictwa ludowego p. Franciszka Andrzejew

lub zażądali siły zbrojnej na swą obronę i ogłosili gotowy już skład nowego komitetu rewolucyjnego z żywiołów radykalnych.

Prezydent Izby długi czas walczył z naporem tłumów. Otoczony biurem swem, dzwonił, starał się przywrócić spokój, lecz nareszcie, ratując swe życie ustąpił. A tymczasem odezwał się huk bębnow gwardyi narodowej przed gmachem i sześć broni na kurytarzach. Barbes wypadł na czele tłumy i pogonił do ratusza, wierny tradycjom paryskim, że z ratusz wychodził zawsze nowy rząd rewolucyjny. Resztę tłumy wyparła gwardya z gmachu parlamentu, udawszy się na ratusz, rozpadła i tam radykałów Naczelnicy manifestacyi zostali uwięzieni. Zamach spełził na niczem — a najgorzej wyszła na nim sprawa Polski, gdyż ściągnęła na siebie cień anarchicznego podburzania i w spokojniejszych kołach społeczeństwa straciła wiele sympatyj.

Lecz Izba poselska wróciła w dniu 23 maja do spokojnego, formalistycznego załatwiania kwestyi polskiej. Usposobienie było już bardzo chłodne, deputowani z roztargnieniem, pisząc listy lub rozmawiając po kątach, brali udział w rozprawie. Darco Wołowski kreślił żywymi barwami wypadki w Poznańskiem, piętnując brutalność i zdradzieckie postępowanie Prusaków — nie budził gorących objawów współczucia. Wywołany hr. Montalambert, znany z swych sympatyj dla Polski, rzekł się głosu. Deputowany Sarrans umiał wznieść się na wyższej sprawiedliwej stanowisko, lecz gorętszymi słowami wzbudził tylko niepokój. „Obok was — mówił on — żyje lud szlachetny, lud dzielny, który już raz ocalał Europę, lud, który ciągle krwawi protestuje przeciwka

PARASOLKI

Paski i zaboty najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

poleca w wielkim wyborze

Lwów, ul. Halicka 14.

skiego, zalecanego przez pisma *Orełdownik* i *Postęp* — stanął w ostatniej chwili także p. dr. Antoni Chłapowski, który, podobnie jak p. Motty, ma kandydować przeciw p. Andrzejewskiemu — co, naturalnie, może przyczynić się jedynie do rozbitcia głosów.

W całym Poznaniu, w Prusach zachodnich i w Warmii ruch przedwyborczy bardzo ożywiony. W rozmaitych miejscowościach odbywają się ustawicznie polskie wiece wyborcze.

We Francji dzienniki wszystkich stronnictw wypowiadają swoje zadowolenie z wyniku wyborów. Dzienniki umiarkowane cieszą się z osiągniętych korzyści w pierwszym dniu wyborów; radykalne wyrażają nadzieję śmiało, że w wyborach uzupełniających osiągną znaczne korzyści; socjalistyczne znowu chlubią się zdobyciem dwu miejsc i znaczną liczbą głosów, które padły na kandydatów socjalistycznych, co świadczy o wzmaganiu się propagandy socjalistycznej. Przyznają to także inne dzienniki, a dzienniki *Radical* i *Estafette* wyrażają obawę, że bulanzym odżyje.

W całym toku wyborów sprawa Dreyfussa, Zoli, Picquarta — ku wielkiemu zdziwieniu — nie wywierała żadnego wpływu, chociaż była głośna z powodu ogłoszenia różnych wielce sensacyjnych wieści o koneszachtach podpułkownika Picquarta z pruskim pułkownikiem Schwarzkoppenem. Teraz ten Picquart w liście do naczelnego prokuratora żąda, aby tenże postarzał się o to, by sędzia śledczy objął także głowę przeciw niemu wymierzone zarzuty. Twierdzi on w tym liście i ofiaruje się to dowieść, że nie wyjeżdżał wcale z Paryża od 26. listopada a zatem nie mógł być w chwili inkryminowanej w Karlsruhe, gdzie go miano wraz z Schwarzkoppenem fotografować. Te fotografie są tak samo podobne, jak inne dokumenty, których ocenieniem zajmuje się śledztwo, przygotowujące proces Zoli.

Instytut pensyjny dla urzędników prywatnych.

Sprawa utworzenia instytutów pensyjnych dla szerokiego koła ludzi (blisko 350.000) żyjących bez pewności o jutro, była wielokrotnie poruszana tak w parlamencie, jak i w rządzie. W pierwszych dniach kwietnia donosiliśmy o zjeździe delegatów wszystkich Stowarzyszeń urzędników prywatnych i tychże zabiegach w tej sprawie. Jaki był skutek zjazdu, względnie starań delegatów, wyjaśni treść interpelacji Koła polskiego i odpowiedź, jaką złożył minister-prezydent hr. Thun w parlamencie dnia 3 maja b. r.

Interpelacja posła do Rady państwa dra Wiktora Lewickiego i tow. wystosowana do J. E. prezydenta ministrów w sprawie ustawowego zaprowadzenia i uregulowania zabezpieczenia urzędników prywatnych na wypadek niezdolności do pracy i starości:

Od dziesięciu lat dają urzędnicy prywatni Austrii do zaprowadzenia w drodze ustawy zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości i zabezpieczenia ich wdów i sierot.

W. rząd na zapytania ze strony Rady państwa wysłał w dniu 2 czerwca 1896 z nadzwyczaj ważnym oświadczeniem, że uczyni zadość istniejącym w tej mierze potrzebom urzędników prywatnych i zarządził statystyczne dochodzenia o stosunkach urzędników prywatnych.

Wobec okoliczności, że odcinany materiał statystyczny już został opracowany i ogłoszony, — ze

wyrokowi, wykreslającemu go z szeregu narodów. Pojmijcież raz, że jeżeli lud ten nie powróci do życia politycznego, własny wasz byt wiecznie będzie się chwiać, wiecznie będzie wystawiony na wojny i zamachy wspólnego nieprzyjaciela wolności... Możeć przypuszczać wszczegodę europejską, jeśli pośród was nie rozkucie kajdan najszlachetniejszemu ludowi?... Nie, to być nie może — to nie będzie! Potomność rewolucji takiej, która, stawiając sobie za cel odrodzenie Europy, zostawiła Polskę pod grobowym kamieniem, wzniosłaby nie ołtarz — ale prebier!

Izba drgnęła pod temi słowy jak pod uderzeniem bicia, a następny mówca, polemizując z Sarrans'em, dowodził, zarówno logicznie jak chłodno, że sprawa Polski, to rękawica rzucona potężnym gabinetem, to wojna, a Francja przedewszystkiem musi organizować się spokojnie, rozwijać przemysł, ożywiać handel, budować koleje i dopiero, gdy będzie bogata i potężna, upomnieć się o Polskę. I ukazując w ten sposób gruszkę na wierzbie, chwalił wstrzeżność rządu.

Ale jeszcze raz ujął się za Polskę dosadnymi słowy Ludwik Bonaparte. Leżało to i w osobistych jego widokach, aby wysmaczyć niedołęztwo rządu. Wskazawszy niezgodność między oświadczeniami jego a czynami, zaznaczywszy, że kto chce pisać odezwy do frankfurckiego Sejmu o odbudowaniu Polski, powinien mieć pod ręką pół miliona wojska i być gotowym na wojnę z trójprzymierzem — wniknął w rzecz trzeźwo i praktycznie. Wyłączył Polskę kongresową od wszelkiej akcji dyplomatycznej, widząc w zatargu dyplomatycznym z Rosją największe

względem na wielką doniosłość całej tej sprawy i piekącą konieczność przyznania w końcu urzędnikom prywatnym, tej klasie obywateli tak licznej i ważnej dla państwa i społeczeństwa, prawa pensyjnego, którego z takim upragnieniem oczekują i do którego dążą z rzadką wytrwałością, — ze względu na jubileusz Jego Cesarskiej mości naszego najdostojniejszego Monarchy, jako chwilę najodpowiedniejszą do wykończenia ustawy dla pierwszorzędnej humanitarnej instytucji, —

zwracają się podpisani posłowie do J. E. ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem:

„Czy W. rząd zamysła przedłożyć w bieżącym roku Wysokiej Izbie poselskiej projekt ustawy o zaprowadzeniu ogólnego instytutu pensyjnego dla urzędników prywatnych?“

(Następuje 24 podpisów członków Koła polskiego).

Hr. Thun udzielił następującą odpowiedź:
Na interpelację przez posła dra Mengera i tow. na posiedzeniu Wysokiej Izby z dnia 1 kwietnia b. r., następnie posła dra Lewickiego i tow. na posiedzeniu z dnia 21 kwietnia b. r., posła dra Pommera i tow. na posiedzeniu z dnia 26 kwietnia b. r., posła Barwińskiego i tow. na posiedzeniu z dnia 29 kwietnia b. r. w sprawie pensyjnej urzędników prywatnych do rządu wystosowane, mam zaszczyt w porozumieniu z ministrami handlu i skarbu oznajmić, co następuje:

Rząd uznaje za interesowanie się moich poprzedników w urzędzie życzeniami objawionymi przez szerokie koła urzędników prywatnych, co do zabezpieczenia tymże i ich rodzinom w drodze ustawodawczej prawa do zaopatrzenia, za zupełnie uzasadnione i jest także ze swej strony dla tej sprawy wielce życzliwie usposobiony.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, dochodzenia statystyczne o stosunkach urzędników prywatnych, zarządzane w celu przygotowania odcinnej ustawy są ukończone a część tychże jest już opublikowana.

Nie mogę wprawdzie i dziś jeszcze oznaczyć stanowczego terminu wniesienia ustawy, w każdym jednak razie nie omieszkam w myśl życzenia posła dra Mengera i towarzyszy przed wniesieniem odcinnej projektu porozumieć się z interesowanymi.

Od Administracji.

W tych dniach wyda *Słowo Polskie* Pamiątkowe Album Mickiewiczowskie

p. t. „W setną rocznicę“

w formacie dużej czwórki, na ładnym papierze, w ozdobnej okładce, z popularnym życiorysem poety i bogatą treścią, z portretem i licznymi ilustracyami.

Cena dla prenumeratorów *Słowa Polskiego* 10 ct., dla nieprenumeratorów 20 ct.

Komitety obchodów Mickiewiczowskich przy większych zamówieniach otrzymają rabat.

Na mocy układu z wydawnictwem krakowskiego *Przeglądu Literackiego* możemy prenumeratorom naszym dostarczać tego cennego pisma na niezwykle niskich, tylko dla nich uzyskanych warunkach. Pra-

niebezpieczeństwo i zakończył wnioskiem: „Izba wzywa rząd: 1) aby upominał się u Prus i Austrii o przeprowadzenie, w myśl dawnych zobowiązań, reorganizacji narodowej i swobód wewnętrznych dla W. ks. Poznańskiego, Krakowa i Galicji; 2) aby zabezpieczył los wychodźstwa polskiego, zbierając go w jeden narodowy legion“.

Jednakże i to było już dla Izby poselskiej za dużo. Przestraszyła się widma wojny, którem jej przed oczyma migano. Wysłuchawszy tedy długich wywodów Lamartina — który przyrzeczenia króla pruskiego przedstawiał jako dobrą monetę, nad krwawymi a niejasnymi wypadkami w Krakowie i Poznaniu ubolewał, ostrożne działanie rządu francuskiego usprawiedliwiał, a wojnę w obronie Polski uważał za niemożliwą — skończyła Izba uchwaleniem mdłej i obleśnej odezwy, w której braterstwo z Niemcami i odbudowanie Polski postawiono na jednej linii, jak gdyby te rzeczy wzajemnie się dopełniały.

Sluszenie rzekł deputowany Lanjuinais, wychodząc z posiedzenia, że szkoda było czasu na całą debatę, ale „trzeba było raz zatopić tę nieszczęśliwą kwestję polską i jest nadzieja, że topielec nie wnet na wierzch wypłynie“.

A w chwili, gdy Francja zdawała odbudowanie Polski na Niemców, grzmiał już nad Europą manifest cara Mikołaja z d. 4 kwietnia (26 marca st. st.) pełen wzgardy dla wszelkich pokuszeń o wolność, a niezmierzonej pychy i opatrnościowego posłannictwa w utrzymanie pokoju świata na dawnych podstawach.

„Bunt i anarchia — mówił Europie car — rozpoczawszy od Francji, udzieliły się rychło sąsiednim

gniemy w ten sposób, praktykowany za granicą, dać możność zapoznania się szerszym kołom z wydawnictwem wysokiej wartości, bo dającym (oprócz poezji, nowel, sylwetek literackich, pamiątek itd.) dokładny obraz całego naszego ruchu literackiego.

Prenumerata *Przeglądu Literackiego* od 1 maja do końca roku bieżącego (to jest na miesiąc ośm) wynosić będzie dla naszych prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych **tylko 2 zł. 25 ct.** (zamiast 4 zł. 50 ct.). Ktoby zaś chciał zaprenumerować *Przegląd Literacki* tylko na jeden kwartał (na próbę), ten zapłaci tylko 90 ct. — a po kwartale będzie mógł otrzymać go do końca roku za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Prenumeratorzy nasi miejscowi (lwowscy) mogą składać prenumeratę i odbierać *Przegląd Literacki* w administracji *Słowa Polskiego* — zamiejscowi zechcą przesyłać prenumeratę wprost pod adresem: Redakcja *Przeglądu Literackiego*, Kraków, ul. Floryańska 31, przylepiając opaskę *Słowa Polskiego*.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 maja.

Jutro:

- 13 maja. Piątek, *Serwacego*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 30 rano, zachód o godzinie 7 minut 24 wieczorem.
- Dnia tego r. 1863 zginął w bitwie z Moskalami pod Dubiczami Ludwik Narbutt.
- O godz. 6 1/2 wiecz. w sali ratuszowej staraniem „Zjednoczenia“ odczyt p. Wilhelma Feldmana o najnowszej poezji polskiej.
- O godz. 7 wiecz. w Czytelni katolickiej nadzw. zebranie członków w sprawie drożyzny, jej skutków i jej środków zaradczych.
- O godzinie 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Córka Jefty“ i Koncert „Lutni“.
- O godz. 8 1/2 wiecz. w lokalu Stow. kupców i młodzieży handl. walne zgrom.

Cała zgraja opadła znowu ostatnimi dniami *Słowa Polskiego* i jego wiedeńskiego korespondenta. *Dziennik Polski* ramie w ramie z *Czasem* — za niemi *Ruch Katolicki* — młocą dawno już wymłoconą słomę, powtarzając w nieskończoność wiecznie te same podejrzania, insynuacje i fałsze. *Ruch Katolicki* poświęcił wczoraj aż 8 szpalt swego „cennego“ pisma wielkiemu aktowi oskarżenia przeciw naszemu wiedeńskiemu korespondentowi, opierając to oskarżenie na luźnie powyrywanych i fałszywie interpretowanych ustępach z „Listów wiedeńskich“ i artykułów redakcyjnych od marca 1897 aż po dni ostatnie. Przekonywamy się z tego, że redakcja *Ruchu*, albo ktoś z jej przyjaciół jest w posiadaniu kompletu naszego pisma. Korzystamy więc ze sposobności i oświadczamy gotowość kupienia rocznika za wyższą nawet cenę — bo nam brak roczników i pojedynczych numerów pisma naszego, które według *Ruchu* „nie cieszy się zaufaniem kraju“. *Ruch* oznajmia też światu, że *Słowo Polskie* „ma przeciw sobie prawie całą publicystykę kraju“. O!... myśmy o tem wiedzieli jeszcze, zanim się pierwszy numer pisma naszego pojawił. Wyborny jest *Czas*, gdy się drapuje w tęgo zasad i oburza się na naszego korespondenta za użycie wyrażenia „tak zwane zasady“. Figlarz! udaje, że nie zrozumiał, albo zapomniał, iż mowa tam była o zasadach *Czasu* — a co do tych, dedatek „tak zwane“ jest aż nazbyt usprawiedliwiony. *Czas* i zasady! Jeżeli gdzie, to w redakcji *Czasu* po-

Niemcom, a z gwałtownością, rosnącą w miarę ustępowania rządów, rozlewając się na okół, dotknął ten niszczący prąd także sprzymierzone z nami państwa Austrii i Prus. Teraz, nie znając już żadnych granic, zagraża w swym nierozumie nawet naszej od Boga nam powierzonej Rosji. Ale to się nie uda! Wedle świętego wzoru naszych prawowiernych przodków, przywołując na pomoc Wszechmoc Boską, jesteśmy gotowi zetrzeć się z naszymi nieprzyjaciółmi, gdziekolwiek ich spotkamy, i nie cofając się przed żadną ofiarą, w niezłomnym związku z naszą świętą Rosją, ochronimy chwałę jej imienia i całość jej granic. Żywimy przekonanie, że każdy Rosjanin, każdy z naszych wiernych poddanych, pospieszy z radością na głos swego władcy, że nasze stare hasło: za wiarę, za cara i za ojczyznę, ukaże nam i teraz drogę do zwycięstw. A wówczas z uczuciami czci i wdzięczności, jak obecnie z uczuciem świętej ufności w Boga, zawołamy wszyscy: „Z nami Bóg! Wiedźcie o tem poganie i korcie się, bo z nami Bóg!“

Takim był ryk lawiny, która zatrząsała się nad Nową i gotowa była spaść na Europę. Car i ciemna, bezbrzeżna tłuszcza ludów nieoświeconych, zabobonnych, dzikich, w imię Boga — bo ktoś w danym razie na Niego się nie powołuje — zagroziła „poganom“, stawiającym ołtarze wolności. A chwilejne rządy i wstrząśnięte trony uczuły się nagle bezpieczniejszymi — reakcja poczęła podnosić śmiało głowę i radzić, jak podstępem i siłą zgnieść wolnościowe roszczenia.

Rząd austriacki, którego minister spraw wewnętrznych hr. Fiquelmont był sługą i echem Petersburga, zarządził organizację północnej armii na Mo-

Przeciw molom i innym szkodnikom rzeczy O. T. Wincklera Syn
poleca wszelkie środki ochraniające
Lwów, Rynek 28.

winni dobrze wiedzieć i pamiętać, że najkomicniejsze efekty wywołuje się zestawianiem sprzeczności.

Ks. kardynał Sembratowicz wystosował do prezydium miasta zaproszenie na uroczyste nabożeństwo, które się odbędzie w cerkwi św. Jura dnia 15 bm. o godzinie 9½ rano — z powodu 50 rocznicy zniesienia pańszczyzny.

Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, powrócił z Krakowa do Lwowa, po przeprowadzeniu konferencji ze sferami wojskowymi w sprawie restauracji Wawelu i usunięcia stamtąd koszar wojskowych.

Prof. Melcer, przesiedlając się do Wiednia, nie zerwie przecież zupełnie węzłów, łączących go ze Lwowem. Na prośbę swych uczennic, przyjeżdżać będzie z Wiednia do naszego miasta dwa razy na miesiąc (począwszy od 1 września) na kilka dni celem udzielenia lekcji swym elewom i elewkom.

Koncert Mikulego. W zamiarze uczczenia pamięci zmarłego przed rokiem ś. p. Karola Mikulego, grono nauczycielskie szkoły muzycznej Mikulego powzięło myśl urzeczywistnienia dnia 20 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci zmarłego dyrektora, koncertu złożonego z utworów muzycznych mistrza. Koncert odbędzie się w sali „Domu narodowego“. Program bardzo zajmujący. Partye wokalne objęła pani Camilowa.

„Lutnia“ występuje jutro w teatrze hr. Skarbka z koncertem, w którym wykona „Fritiofa“, znane arcydzieło choralne Maksa Brucha. Kompozytorka ta oparta na podaniu skandynawskim pochodzącym z XIII. stulecia, składa się z sześciu scen, przedstawiających losy pochodzącego z ludu wojownika Fritiofa i ukochanej przez niego córki królewskiej Ingeborgi — odznacza się zaś niepospolitą siłą inwencji i świetnością kolorytu w chórze i orkiestrze.

W roku bieżącym wypada 60-ta rocznica urodzin Maksa Brucha, stąd też wiele Towarzystw śpiewackich w całej Europie wykonywa jego utwory, a pisma muzyczne pozamięszczały życiorysy słynnego kompozytora. Jak wiadomo, celuje on jako nieporównany wokalista, wszystkie też dzieła jego, wykonane przez dobry chór, obudzają wielkie zainteresowanie i zdobywają sobie powodzenie. I u nas powiedzie się „Lutni“ niezawodnie zając publiczność zarówna w domu, jak wykonaniem, nie zapomnimy bowiem, że pod względem dźwięku głosowego, chór ten jest najlepszy jaki posiadamy.

W Czytelnicy katolickiej przedstawił we wtorek O. Alfred Wróblewski T. J. cele i działalność lwowskiego Towarzystwa opieki nad terminatorami. Opieka, jaką Towarzystwo to nad młodzieżą rzemieślniczą rozciąga, jest zorganizowana doskonale, prowadzona w duchu jedności katolickiej, a owiana taką serdeczną miłością, iż terminatorzy lgną do Towarzystwa całym sercem. Towarzystwo zaopatruje swych pupilów w odzież, obuwie, bieliznę, troszczy się o ludzkie traktowanie ich w warsztatach, — gdy potrzeba, płaci za nich nawet taksy wpisowe do cechu, a na niedzielnych zebraniach popołudniowych w szkole Mickiewicza, urządza godziwe rozrywki, poprzedzone zawsze krótką nauką kapłana na temat Ewangelii, poczem następują śpiewy, gimnastyka, wreszcie podwieczorek (bezpłatnie), a w letniej porze wycieczki za miasto. Obowiązki Towarzystwa są wielkie i ciężkie, a pełnienie ich spoczywało dotychczas na barkach prezesa, p. Władysława Zeńczaka, który też pracował i pracuje dla Towarzystwa bez wytchnienia. W ostatnim tygodniu pomoc swą Towarzystwu przyrzekły Sodalicye Maryańskie, akcja więc stanie się silniejszą i jeszcze obfitsze niewątpliwie wyda owoce. Jest zaś nieodzowną, zwłaszcza, że socyaliści nęcają ku sobie chłopców z Towarz. opieki nad terminatorami, pragnąc ich na swój sposób wychować. Dlatego też wszystkim ludziom dobrej woli nadarza się sposobność spełnienia obywatelskiego czynu przez moralne i materialne popieranie tego Towarzystwa, wychowującego terminatorów po katolicku i sposobnie ich na poważnych przedstawicieli stanu rękodzielniczego.

Woda dla Lwowa. Inżynier Smreker przedłożył Radzie miejskiej sprawozdanie o wyniku robót

rawach i Śląsku pod wodzą ks. Windischgrätz. Nie była ona zwróconą przeciw Rosji, jak się domyślali naiwni optymiści, lecz przeciw wolności.

W sprawozdaniu swem o bombardowaniu miasta Krakowa zapewnia H. Meciszewski, że po podpisaniu kapitulacji pokazywał gen. Moltke hr. Adamowi Potockiemu depeszę do generała rosyjskiego na granicy, iż rozruch został stłumiony i że na razie nie zachodzi żadna potrzeba pomocy rosyjskiej. Że także i pruski generał Pfuel dlatego wyjeżdżał do Petersburga, ażeby uspokoić, że Prusacy dadzą sobie sami radę z ruchawką w Poznańskim i na razie pomocy nie potrzebują — zdaje się nie ulegać wątpliwości. Rządy Austrii i Prus opowiadały się już więc podówczas Mikołajowi, co robią, a we Francji, w kołach rządowych, bano się Rosji jak ognia. Mikołaj nie chciał czekać, aż rewolucja do niego przyjdzie — gotów był wyjść na jej spotkanie i groził..

J. Starkel.

przedwstępnych w celu zaopatrzenia miasta Lwowa w wodę. Sprawozdanie pisane jest po niemiecku i z obawy, że myśl autora nie dość dokładnie zostanie oddana, nie zarządzono tłumaczenia tego sprawozdania na polski język. Sprawozdanie obejmujące przeszło 4 arkusze druku i poparte mnogimi obliczeniami i wzorami matematycznymi, zawiera opis prób uskuteczonych w Karpatach między Stryjem a Opołem, dalej nad Dniestrem w okolicy Żydaczowa, a w końcu w okolicy między Gródkiem a Janowem. Prócz tego znajdują się tam obliczenia kosztów sprowadzenia wody z Karpat, z warstw trzeciorzędnych. Pierwszy wynosiłby 7.800.000 zł., drugi 2.800.000 zł.

Do książki dołączona jest mapa obszaru, skąd woda ma być do Lwowa sprowadzona, z stawami: gródeckim, dobrostańskim, wolicim i janowskim, tudzież z całą siecią rzek przepływających ze okolicy.

Ankieta w sprawie robotnicze chrześcijańskie. Przesłuchane wczoraj robotnice cegielniane podały, że zarobek kobiet w tym zawodzie wynosi 50 do 65 ct. dziennie. Ci przedsiębiorcy jednak, którzy płacą tylko 50 ct. dają także pomieszkanie, t. j. pokój dla jednej lub dwoje osób. Praca trwająca 11 godzin dziennie, polega już to na składaniu cegieł już też na tak zwanem obcinaniu, czyli formowaniu cegieł. Składaniem zajmują się także starzy, osłabieni mężczyźni. Sezon cegielniany trwa od kwietnia do końca września; w zimie robotnice zajmują się za posługaczki, praczki, nosiwody i t. d. Wikt ich jest bardzo nędzny, a obecna drożyzna utrudnia jeszcze bardziej wyżywienie siebie i rodziny. W możniejszych stosunkach znajdują się mężatki, których mężowie często są kafarzami.

Roznosicielki gazet pobierają za gazetę, wychodzącą raz na dzień 20 ct od egzemplarza, a za dwukrotne dziennie roznoszenie 30 ct. na miesiąc od każdego prenumeratora. Na rozniesienie gazet w rejonie wyznaczonym do trzydziestu abonentów potrzeba 2—2½ godziny; wspinanie się po piętach bardzo daje się roznosicielkom odczuć. To pole zarobkowania uprawiają przeważnie mężczyźni, którzy roznoszą kilka rozmaitych gazet a przy możności zarabiają do 20 zł. miesięcznie.

Ciężkie potłuczenie. Wczoraj około godziny 5 popołudniu zdarzył się w ulicy Teatralnej wypadek śmiertelnego potłuczenia robotnika, zajętego przy naprawie kanału miejskiego, nazwiskiem Tomasz Joachim.

Joachim, wychodząc z kanału, pośliznął się i spadłszy na dół, uderzył tak silnie głową o beton, że pogotowie Towarzystwa ratunkowego po bezowocnych usiłowaniach przyprowadzenia go do przytomności, odwiozło go do szpitala powszechnego.

Henio i Lusia zasiedli wczoraj na ławie na inspekcji policyjnej. Akt oskarżenia, wygłoszony przez żołnierzy policyjnych, zarzucał im, że chodzili po mieście bez dozoru. Jego znaleziono przy ul. Gródeckiej w stanie zupełnego zakłopotania, ją w ogrodzie Jezickim, gdzie gorzkimi zalewała się łzami. Siedzieli na ławie, obok siebie, a serca ich, zamiast pałać miłością ku sobie — wzbierały trwogą na widok marsowych twarzą żołnierzy i błyszczących półkulek.

On liczył lat... 5, ona... 4.

Oboje odstawiono do komisaryatu.

Kronika krajowa.

Kroniczka krakowska. Namieśnik hr. Piński przybywa tu w piątek wieczorem i zabawi w Krakowie do wtorku popołudnia.

Na doroczne posiedzenie Akademii umiejętności przybędą między innymi dr. Biliński i dr. Rittner.

Prezydium Rady miejskiej, kilkunastu radnych i kilku radców magistratu odbyło onegdaj wycieczkę do Bielani i Budzyna dla zbadania terenów wodociągowych i stanu dokonanych robót wstępnych. Wrażenie, jakie uczestnicy wynieśli z tej wycieczki, było korzystne.

Na cześć Florjańskiego, który po dwutygodniowym sezonie opery lwowskiej w Krakowie, pojechał po nowe laury do Warszawy, urządziła tu onegdaj „Czeska Beseda“ ucztę w hotelu Pollera.

Przy kopaniu kanału koło kościoła OO. Kapucynów na gruncie gminnym znalazł robotnik szablę i bułat, prawdziwe zabytki archeologiczne, które zaraz za 5 koron sprzedał jakiejś pani.

Repertuar teatru miejskiego zapowiada na piątek „Dziką kaczkę“, na sobotę „Księżnę i motyla“, w niedzielę będzie znów powtórzony „Tamten“.

Schodnica. (Od nasz. korespondenta). Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się w Schodnicy w sali szkoły polskiej pierwsze walne zgromadzenie „Pomocy wzajemnej“ Towarzystwa urzędników pracujących w przemysle naftowym — sekcji schodnickiej. Po wpisaniu się wszystkich obecnych na członków zwyczajnych nowego Towarzystwa nastąpił wybór wydziału sekcji schodnickiej. W skład tegoż weszli pp.: Inż. Jan Sholman jako przewodniczący (przez aklamację), inż. Zygmunt Bielski jako zastępca przewodniczącego, Felicjan Łodziński jako skarbnik, Stanisław Morgulec jako sekretarz, tudzież pp. Maryan Medycki, Julian Kapellner i prof. Robert Breitenwald jako wydziałowi. Do komisji nadzorczej weszli pp.: Władysław Szymański, Stanisław Niewiadomski i Władysław Święciński. Do sądu polubownego wybrano pp.: Ludwika Graba, Jana Shol-

mana, Zygmunta Bielskiego, Maryana Medyckiego i Stanisława Czerwińskiego. — Ukonstytuowanie się sekcji „Wzajemnej pomocy“ w innych miejscowościach nastąpi w krótkim czasie.

Dnia 3 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału sekcji schodnickiej, na którym uchwalono środki zmierzające do zwiększenia funduszu, a mianowicie postanowiono rozesłać odezwy do urzędników nie należących jeszcze do Towarzystwa z zaproszeniem na członków zwyczajnych, tudzież właścicieli kopalń i destylarni i przedsiębiorców z prośbą o poparcie celów Towarzystwa przez przystępowanie na członków wspierających. Następnie toczyły się obrady w sprawach administracyjnych.

Mamy nadzieję, że wobec powszechnego zainteresowania się i rzeczywistej potrzeby istnienia tego Towarzystwa, będzie się ono wkrótce cieszyło wszechstronnem poparciem i uznaniem, na co też w zupełności zasługuje, dając swym członkom w chwilach potrzeby pomoc materialną i moralną.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Kartę teatru wojny“ dla reszty prenumeratorów naszych w Galicji wschodniej.

Korespondencya Redakcyi. J. Sz.: Firmy, o której Pan pisze, nie znamy — ale po doświadczeniach, jakie wiele osób poczyniło z tego rodzaju pośredniczącymi firmami węgierskimi, radzimy szczerze nie wdawać się w żadne interesy, a już zgola nie posyłać pieniędzy.

Od Administracyi. P. B. Duda, Ratusz. Prenumerata musi się kończyć z ostatnim dniem miesiąca.

Dla głodnych złożyli w Administracyi T. D. 20 ct., Z. N. 1 zł.

Z sali sądowej.

Lwów, 12 maja.

Podpalenie.

Zwyczajnym i niestety, często u ludu praktykowanym środkiem zemsty bywa podpalenie. Niechcąc do sąsiada, czy spory z dworem, czy krzywdą wrzekomą kończyła się łuną pożaru, pomimo, że ustawa karna zagraża zbrodni podpalenia ogromnie surową karą. Nieraz też motywem podpalenia była chęć uzyskania wysokiego odszkodowania z instytucji ubezpieczeń, — ten jednak motyw trafiał się głównie u ludzi „delikatnego rozumu“ — chłopci zaś nie udawali się do tego „delikatnego“ sposobu ratowania swych finansów.

Wczoraj jednak stał przed sądem przysięgłych Wawrzyniec Matys, włościanin z Kłodna pod Kulikowem, oskarżony o podpalenie własnego gospodarstwa w celu wyrządzenia szkody „Floryance“, gdzie budynki swe zbyt wysoko asekurował.

Rozprawę prowadził spreżyście radca Lorenz, oskarżał prokurator Wielecki, bronił dr. Dwernicki, który zdołał obalić główne podstawy oskarżenia, wykazując, że kwota ubezpieczona nie była zbyt wygórowana, i że oskarżenie oparte na samych poszlakach i kombinacjach nie dostarczyło dowodu winy oskarżonego.

Wskutek tego przysięgli zaprzeczyli 10 głosami postawione im pytania a trybunał uwolnił natychmiast podsądnego.

Sensację wywołał w sali sądowej pojawienie się świadka, 7-letniej córeczki oskarżonego. Dziecko przestraszone z płaczem wypraszało się od świadczenia, a nawet cukierki ofiarowane przez jednego z p. przysięgłych nie mogły go uspokoić.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

London, 12 maja. Depesze, jakie nadeszły z Waszyngtonu, zgadzają się w tem, że nikomu nie wiadomo o miejscu, gdzie może być flota hiszpańska, która dawniej stała u wysp Kapwerdyjskich.

Times donosi z Nowego Jorku: W Waszyngtonie wątpią, czy flota Kapwerdyjska rzeczywiście powróciła do Kadyksu, chociaż spis okrętów w Londynie ogłoszony zawiera nazwiska okrętów, które — jak wiadomo — należały do owej floty.

Madryt, 12 maja. W Izbie poselskiej wczoraj toczyła się dalej rozprawa polityczna. Prezydent ministerstwa krytykował nędzne podstępne postępowanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które przy pomocy hersztów-buntowników chcą pojąć Kubę, zapewniając, że uczynił wszystko, aby wojny uniknąć, ale wreszcie musiał się jej podjąć dla obrony honoru i praw narodowych — w końcu zaprzeczył wieściom o przesileniu ministerstwa, które dotąd nie istnieje, dopóki nie jest urzędowo ogłoszonem.

Po tych wyjaśnieniach przerwano rozprawę. Według wiadomości prywatnych z Porto-Rico kilka amerykańskich transatlantycznych parowców, przebudowanych dla celów wojennych, zjawiało się na widnokręgu wyspy dla zbadania wybrzeży.

Krażownik hiszpański zatrzymał w cieśninie Gibraltarskiej parowiec angielski „Narwę“, ale pozwolił mu dalej płynąć po zbadaniu dokumentów podróży.

Gibraltar, 12 maja. Tutaj nie wiadomo o rzekomej eksplozji hiszpańskiego statku torpedowego.

Hawana, 12 maja. Eskadra nieprzyjacielska odpłynęła.

Wiedeń, 12 maja. *Deutsche Zeitung* i *Ostdeutsche Rundschau* napadają na hr. Gołuchowskiego i czynią go odpowiedzialnym za rzekome zamącenie stosunków Austrii z Niemcami.

Ostdeutsche Rundschau nie dziwi się wcale, że p. Jaworski jako Polak nie wspominał ani słowem o przymierzu austriacko-niemieckim, bo rzecz naturalna, że sojusz ten dla Polaków nie może być sympatycznym. Ciekawe jednak, co powie o tem w swym *exposé* polski minister.

Deutsche Zeitung sądzi, że w Niemczech od dawna już objawia się nieufność do polskiego ministra spraw zagranicznych. Gdyby nie Polak stał na czele ministerstwa spraw zagranicznych, możnaby być z mowy tronowej wcale zadowolonym, ale polityka wahałowa szlachetnego hrabi polskiego nakłada nie tylko większe ciężary na ludność, lecz naraża także na szwank dobre stosunki monarchii z najlepszym naszym przyjacielem. Jeżeli ten sojusz się rozpadnie, to Niemcy w Austrii będą już zupełnie z pod prawa wyjęci (*vogelfrei*).

Budapeszt, 12 maja. Charakterystycznym dla ocenienia stosunku hr. Gołuchowskiego do hr. Badeniego jest komunikat, jaki zamieszcza dziś *Pester Lloyd* w sprawie pogłosek o rzekomem zachwianiu stanowiska min. spraw zagranicznych. *Pester Lloyd* pisze: W polskich i pokrewnych pismach bardzo gorliwie rozpuszczano ostatnimi czasami bajkę o zachwianiu się stanowiska hr. Gołuchowskiego, a to rzekomo z powodu wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Przy tej sposobności miał hr. Gołuchowski narazić się sferom dworskim. Otóż co się tyczy samego ministra spraw zagranicznych to nie potrzebujemy zapewniać, że on wcale o ustąpieniu nie myśli.

Ale musimy stanowczo wystąpić przeciwko temu jezuityzmowi, który przypuszcza, że dwór austriacki prowadzić będzie politykę dwulicową, oficjalną i nieoficjalną. Takie potworności noszą wyrażne piętno, pochodzą zaś od gadów (*Reptilien*). Hr. Badeniego, który sam siebie zrujnowawszy, nie może darować hr. Gołuchowskiemu, że i on jeszcze ducha nie zbawił.

Wiedeń, 12 maja. *Fremdenblatt* na czele telegramów zamieszcza dosłownie komunikat *Pester Lloyd*.

Wiedeń, 12 maja. Dzienniki zajmują się wczorajszą mową tronową.

Neue Freie Presse stara się usprawiedliwić brak w mowie tronowej wzmianki o trójprzymierzu oraz brak osobnego ustępu o stosunku do Rosyi. Przed rokiem jeszcze lepsze stosunki z Rosją były do pewnego stopnia nowością i musiano je szczególnie akcentować, obecnie rzecz to nie nowa, podkreślanie jej zbyt bezcelne.

O trójprzymierzu niemiecka mowa tronowa także nie wspomina osobno, zresztą zdaje się, że monarcha, stwierdzając, iż stosunek do wszystkich państw sąsiednich jest dobry, chciał dać do zrozumienia, że stosunek do Rosyi nie jest gorszy niż do Niemiec i Włoch. Tem bardziej byłoby niedelikatnie akcentować dziś z szczególnym naciskiem sojusz austriacko-niemiecki, skoro, jak wiadomo, przymierze to w początkach swoich skierowane było przeciw Rosyi.

Rezerwę zaś, z jaką mowa tronowa wyraża się o Krecie, tłumaczyć należy kwestją kandydatury księcia Jerzego. Austria wycofała wojska swoje z Krety, ponieważ obawiano się, że skutkiem zamianowania ks. Jerzego gubernatorem przyjąć może do rozlewu krwi, w czym Austria nie chciała brać udziału.

Wiedeń, 12 maja. Z końcem lipca b. r. upływa prowizoryum w sprawie premii cukrowych. Jak obecnie donoszą, rząd austriacki zamierza przedłużyć to prowizoryum o jeden rok i prowadzi w tym względzie rokowania z rządem węgierskim.

Wiedeń, 12 maja. Obie deputacje kwotowe zbiorą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu na wspólne posiedzenie. Obecnie toczą się narady, co do miejsca zebrania. Według zwyczaju posiedzenie powinno się odbyć w Wiedniu, węgierska deputacja jednak proponuje Budapeszt ze względu na przyspieszenie akcji.

Wiedeń, 12 maja. Rozkaz admirałski obwieszony zawiera nominację porucznika okrętu liniowego I klasy Rodlera na attaché wyjskowego i marynarskiego przy austro-węgierskiem poselstwie w Waszyngtonie.

Wiedeń, 12 maja. Stan arcyksięcia Leopolda bez zmiany. Ogłaszanie, sprawozdań znowu wstrzymano.

Wiedeń, 12 maja. Książę Czarnogórski z synem Mirką przybyli tu dziś rano.

Wiedeń, 12 maja. Dawny prezydent miasta Gruebl umarł dziś rano.

Liberec, 12 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Izby handlowej, prezes Izby Neumann zdawał sprawę z zabiegów, jakie czynił prezydent w celu zniesienia przepisów, obowiązujących od 1-go stycznia b. r. a odnoszących się do sposobu upominania się o refakcyje za przewóz maki ze strony pośredników handlowych. Prezes uwiadomił, że ministrowie kolei żelaznych i handlu przyrzekli użyć swego wpływu

na koleje prywatne dla ułatwienia pośrednikom handlu zbożowego.

Tryest, 12 maja. Deputacja giełdy tutejszej zwróciła się telegraficznie do ministra handlu z prośbą o zniesienie ceł zbożowych.

Budapeszt, 12 maja. W dniu 14 maja odbędzie się tu zgromadzenie austriackich i węgierskich nafiaryz, celem utworzenia nowego kartelu. W ostatnich dniach odbyły się już między poszczególnymi rafineriami konferencje przedwstępne. Widoki jednak dla odnowienia kartelu są nieszczerne, rafinerie bowiem, węgierskie zwłaszcza, zajmują stanowisko niezbyt przychylne.

Rzym, 12 maja. Rosyjski ambasador Nelidow oznajmił rządowi włoskiemu oficjalnie, że rząd rosyjski wcale nie ma zamiaru wstrzymywać wywozu zboża i że wszelkie sprzeczne z tem oświadczeniem pogłoski są bezpodstawne.

Rzym, 12 maja. Według wiadomości, jakie tu nadeszły do północy, w całych Włoszech spokój.

Rzym, 12 maja. W licznych pismach potwierdza się wiadomość, że w Medyolanie u znanej lingwistki pani Ulicioff znaleziono prócz planu organizacji rozruchów, także sporo kompromitujących pism socjalistycznych i republikańskich.

Rzym, 12 maja. Król i królowa powrócili dziś do Rzymu. Następcą tronu z małżonką, który im towarzyszył, pojechał do Neapolu.

Peking, 12 maja. Rosyjski konsul w Tientsinie uwiadomił urzędownie swoich kolegów, że żadnemu cudzoziemcowi nie będzie wolno wysiadać na ląd w portach Arthur i Talienwan bez paszportu, wizowanego przez konsulat rosyjski. Cudzoziemcy i chińczycy użalają się z tego powodu, tem więcej, że chiński urząd spraw zagranicznych uwiadomił urzędników, iż w tych dwu portach będą obowiązywały te same przepisy, które obowiązują w portach, objętych traktatami.

Budapeszt, 12 maja. W sferach dobrze poinformowanych spodziewają się, że zaniepokojenie, wywołane mową tronową, usunięte zostanie przez *exposé*, które minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski dziś po południu wygłosi.

Wywód ma być bardzo obszerny. Minister poświęci osobny ustęp trójprzymierzu. Także o Rosyi będzie wzmianka osobna. *Exposé* przedstawi wyczerpująco sprawę kretęską i wojnę hiszpańsko-amerykańską, a w końcu zajmie się sprawą powiększenia marynarki, które jest koniecznem nie tylko z ogólnopolitycznych, ale i z handlowo-ekonomicznych względów.

W dyskusji nad wywodem hr. Gołuchowskiego pierwszy ma zabrać głos del. dr. Kramarz.

Odsłonięcie pomnika Matejki.

Kraków, 12 maja. Po nabożeństwie żałobnem w kościele Maryackim, książę biskup Puzyra wobec członków Rady miejskiej, deputacyi licznych Stowarzyszeń jak Koła literackiego, Sokołów i w. i., oraz tłumnie zebranej publiczności, dokonał dziś przed południem odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez Radę miasta.

Bardzo serdecznie przemówił ks. biskup na temat „wielbmy męża zasłużonego“. Dostojny mowca wielbił s. p. mistrza jako obywatela Polaka, Krakowianina, jako wielkiego, niezapomnianego artystę. Następnie dziękował Radzie miasta za wzniesienie pomnika, czem dała wymowny dowód zrozumienia obowiązków wobec męża, który chlubą okrył Kraków.

Pomnik Matejki, dłuta Cypryana Godebskiego, jest skromnym medalionem z brązu. Po bokach dwa marmurowe anioły, z których jeden wawrzynem wieńczy artystę, drugi trzyma paletę. Zapowiedziane na dziś otwarcie domu Matejki nie odbyło się.

Głodni przed ratuszem.

Dzisiaj rano o godzinie 7½ spostrzegł prezydent miasta z okna tłumy robotników przed ratuszem — zeszedłszy tedy na dół przed bramę w towarzystwie dwóch funkcjonaryuszów gminy, starał się uspokoić zebranych a oraz wezwał rębacza Przyjemskiego, ażeby spowodował wybór 3 osób, celem przedstawienia mu swoich życzeń. Przyjemski z jedną kobietą i jednym robotnikiem zjawił się za chwilę przed prezydentem i przedstawił mu zażalenie, że na dworcu budowniczym tylko 39 ludzi wzięto do roboty, a tu jest więcej takich, którzy zajęcia nie mają.

Na pytanie prezydenta miasta przyznał Przyjemski, że stojący przed ratuszem są po największej części obcy przybysze, nie znajdujący tu zarobku. Prezydent wyjaśnił, że Lwów nie może się zajmować tymi wszystkimi obcymi, że może co najwyżej pomódz im wsparciem pieniężnem, celem ułatwienia im powrotu do przynależnej gminy, która ma obowiązek nimi się zająć, że dalej Lwów nie ma tyle funduszy, aby inne gminy zastępował w zaopatrywaniu głodnych, że przedewszystkiem musi dbać o swoich. Ponieważ dzisiaj nie można było więcej przyjąć do roboty, więc wezwał prezydent, aby cierpliwie i spokojnie czekali a Rada miejska dziś jeszcze będzie się zastanawiała nad pomocą dla ubogich i głodnych.

Delegaci objaśnili dalej, że ci ludzie czekają przed ratuszem na rozdanie chleba. albowiem słyszeli i czytali w gazetach, że magistrat ma chleb rozdawać.

Po wyjaśnieniu, że w tej sprawie jeszcze Rada miejska nie zdecydowała, deputacja odeszła.

Następnie przemawiał Przyjemski do zgromadzonych, i ci spokojnie się rozeszli.

Deputacja robotników katolickich z ramienia „Jedności“ była dzisiaj u władz wojskowych z prośbą, by zezwoliły na odstąpienie jak największej ilości chleba wojskowego po cenie własnej, celem rozsprzedaży go dla najuboższych warstw ludności. Zastępca komenderującego generał Plentzner oznajmił, że komenda tutejsza poprze tę sprawę u ministerstwa wojny jak najgoręcej. Deputacja złożona z robotników pp. Müllera, Martynińskiego i pp. Przygockiego oraz prof. Thulliego przedstawiła tę sprawę p. prezydentowi miasta z prośbą, by Rada miejska skorzystała z tego kroku robotników, ze względu, że chleb wojskowy jest tani (8 ct.) i dobry, oraz możliwym jest przy poparciu władz wojskowych najszybsze rozwiązanie palącej kwestyi dania ludności najuboższej, chleba dobrego i taniego. W sprawie tej będzie na dzisiejszem posiedzeniu postanowiony odpowiadający wniosek. Również przedstawiła deputacja p. prezydentowi konieczność przyspieszenia robót, celem dania zarobku ludności bez pracy.

Dział ekonomiczny.

Spółka krajowa dla podniesienia produkcji i handlu bydła i nierogacizny odbędzie walne zgromadzenie dnia 29 bm. o 3 popoł. w lokalu Banku hipotecznego we Lwowie.

Żużle Thomasa. Komitet Tow. gospodar. skiego ogłasza:

Ponieważ nawał zamówień żużli Thomasa w miesiącach czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu powoduje niemiłe zwłoki w dostawie tak, że odbiorcy muszą czasem przeszło miesiąc czekać na przesyłkę nawozu, przeto dla uniknięcia przykrej zwłoki uprasza się P. T. członków naszych o jak najwcześniejsze zamówienia. Aby sobie ułatwić manipulację, fabryki z którymi nawiązaliśmy stosunki, przynajmniej, którzy w maju (zamiast później) pobiorą żużle Thomasa zamiast 2% aż 4% opustu za gotówkę, chcąc jeszcze i tą materyalną korzyścią zachęcić do pobierania żużli w maju. Pobierający żużle w maju na akcepta, będą mogli wystawić je z terminem zapadalności do 15. stycznia 1899.

Śniatyn, 3 lutego. Stan wkładek miejskiej Kasy oszczędności w Śniatynie, wynosił z dniem 31 grudnia 1897 u 230 stron zł. 39.505 ct. 29; w miesiącu styczniu 1898 włożyło na dawne książeczki 14 stron, na nowe książeczki 6 stron, razem 20 stron kwotę zł. 1.588 ct. 50; wyjęło zaś częściowo 8 stron, zupełnie 6 stron, razem 14 stron zł. 849 ct. 93, przybyło zatem zł. 738 ct. 57. Stan wkładek z dniem 31 stycznia 1898 wynosi u 230 stron zł. 40.248 ct. 86.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 11 maja.

Wskutek braku wszelkich wiadomości z terenu wojny, spekulacja zaczyna się niecierpliwie, a bezwzględny dotąd optymizm co do rychłego powodzenia operacji amerykańskich zaczyna się powoli zatracać. Nadto przyjęła spekulacja bardzo niechętnie dalszą zwyżkę cen na targu zbożowym, która uzasadnia przypuszczenie, że stan zasiewów nie jest tak bardzo pomyślny, jak to dotąd ogłoszono.

Wskutek tej zwyżki obawia się też giełda, że kwestya drożyzny może i tutaj wywołać demonstracje uliczne, chociaż nie ma mowy, by doszło do takich zajść, jakie się wydarzyły we Włoszech i w Hiszpanii.

W tych warunkach usposobienie zesłabło na całym targu, a jedyny wyjątek stanowiły tramwaje wiedeńskie, które kupowała miejscowa spekulacja na wiadomość, że gmina wiedeńska miała się zasadniczo zgodzić na zaprowadzenie ruchu elektrycznego na całej sieci tramwajowej. Wszystkie inne walory obniżyły się dość znacznie, a napływ kupujących ustał na razie zupełnie, wobec czego skromne nawet sprzedaże już powodowały znaczniejszą różnicę w dół.

Stosunkowo nie źle trzymały się renty państwowe, które obniżyły się bardzo nieznacznie, renta majowa na 102, koronowa na 101'85, a inwestycyjna na 92'55. Zamknięcie nastąpiło po najniższych kursach, a ogólne usposobienie było niechętnie, chwilowo nawet przygnębione.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 maja. (Giełda południowa). Kredyty austriackie 357'50 Tureckie 59'75; Länderbank 229'25; Kolej państwowa 357'—, Południowa 72'75; Alpijny 168'10; Tytoniowe 131'50. Usposobienie słabe.

Kurs lwowski:

	placą:	żądata:
Za 100 rubli sr.	127—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 maja.

Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa 13'30 do 13'75. Zyto gotowe 10— do 10'50. Owies gotowy 8'70 do 9'10. Jęczmień pastwenny 8'25 do 8'75. Jęczmień browarniany 9— do 10—. Rzepak — do

Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50.
Groch do gotowania 9— do 10—. Wyka 6:75 do 7:50. Bobik
8— do 8:50. Hreczka 9:25 do 10:50. Kukurydza stara — do —
Kukur. nowa lub na term. 6:50 do 6:75. Chmiel za 56 kilo —
do —. Koniczyna czerwona 30— do 45—. Koniczyna biała
25— do 40—. Koniczyna szwedzka 35— do 70—. Tymotka
15— do 20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 18:25 do 18:50; na ter-
mina 16— do 16:50.

Jakkolwiek na targach zagranicznych zapanowała dalsza
zwyżka, u nas znaczniejszej zmiany w cenach niema, gdyż po-
pyt jest słaby, młyny bowiem zachowują rezerwę. Mimo to,
usposobienie jest lepsze, ceny utrzymują się. Kukurydza po kilku-
dniowej zwyżce, znowu w cenę się poprawiła.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig
12:65 do 12:70 do — zł., Loco Olomunieć 11:90 do 12— zł.
loco Brün-Wiedeń 11:95 do 12:05, Rafinada prima, loco Wiedeń
w całych wagonach 36:37 1/2 do 36:50 zł., Secunda 36:12 1/2 do 36:25
zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3:70 do 3:90 zł., gal-
licyjska na wagony 14:75 do 15:25 zł., przejrzyista 16— do 16:25
zł., amerykańska 20:75 do 21:25.

Tryest. Centrigral Pilé gotowy 14 do 14 1/2, na maj-
lipiec 14 1/4 do 14 1/2.

Praga. Cukier gotowy 12:67 1/2 do 12:70.

Budapeszt. Pszenica na wiosnę — do —, żyto
na wiosnę — do — zł., kukurydza na maj-czerwiec 6:12 do
6:14, owies na wrzesień 6:06 do 6:02, pszen. na maj-czerw. 14:37
do 14:40, pszenica na jesień 10:64 do 10:66, żyto na wrzesień
8:22 do 8:14.

Hamburg. Nafta loco 4:80.

Antwerpia. Nafta 17:37. Mocno.

Brema. Nafta loco 5:95.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 67:40,
na czerwiec 67:10, na lipiec sierpień 65:50. Pszenica na mies. bie-
żący 31:75, na czerwiec 31:80, na lipiec-sierpień 30:30, żyto na
mies. bieżący —.

Petersburg. Żyto na kwiecień 8:75.

New York. Pszenica w towarze gotowym 160 1/2, na
maj 160, na lipiec 113, na wrzesień 93 1/4 centów za bu-
szel. Buszel 60 funtów ang. cent am. około 2 1/2 c. w. a.

New York. W ciągu ostatniego tygodnia z portów atlan-
tycznych Stan. Zjedn. wysłano pszenicy do Wielkiej Brytanii 180000
quarters, do Francji 37000, do innych portów kontynentu 55000,
z Kalifornii i z Oregonu do Wielkiej Brytanii 32000 q., do innych
portów Europy —.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

59

NA PODOLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Przeklinał teraz powrót do ojcowskiej chaty, bo
czuł, że ojciec nic mu nie powie, a że wprzagli go do nie-
woli, z której nie było wyjścia. Bo jakże miał się
teraz wyrwać obrzydłej, głupiej, chłopskiej doli. Oj-
ciec już mu nie da pieniędzy na powrót do Krakowa,
to było pewnem, a wstydził się teraz pokazać ludziom,
czy to w plebanii, czy to we dworze. Postąpił sobie
jak głupiec i miał zapłatę głupca.

Maksym i Teodor wrócili do chaty na obiad i
jedli drewnianymi łyżkami chłopską strawę z misek
polewanych, kiedy się Jan zjawił we drzwiach chaty.
Mimowoli zerwali się obaj na równe nogi na powita-
nie pana, a Donia popatrzyła się na Jana ze dzi-
wieniem i ucałowała go w ręce. Jan ledwo poznał
Teodora w chłopskim stroju, bo ojciec kazał mu już
nawet was krótko ostrzyżać, głowę podgolić i włosy
uczesać na czoło i posmarować masłem.

Jan przystąpił najpierw do Maksyma, podał mu
rękę, ucałował go w twarz, ale nie mógł się obronić
przed tem, aby go Maksym w rękę nie pocałował,
posłuszny ojcu. Teodor odsunął się niechętnie, ukłó-
nił się z daleka i schował się za piec, tak, że Jan
zrozumiał, iż chce być niedostrzeżonym.

Spytał się Maksyma:

— Gdzie jest wasz ojciec?

— Nie wiem — odrzekł Maksym — zaraz na-
dejdzie. Ale zleście zrobili, żeście przyszli. Mnie było
sprawę zostawić. Trzeba z tatkiem powoli gadać, a
wszystko może jeszcze być dobrze.

— Dlaczegoż to mówisz teraz do mnie inaczej
jak przedtem? Mów jak dawniej.

— Ojcowska wola. Muszę jej słuchać, aż jej
nie przerobię. Ale wy idźcie ztąd. Teraz wszystko
tylko zepsujecie.

— Nie, tak nie jest. Muszę z waszym ojcem
pomówić. Zobaczycie, że wszystko będzie jeszcze
dobrze.

To rzekłszy, siadł Jan na ławie. Maksym siadł
także i kończył jeść.

Nie trwało zbyt długo, a Oleksa wszedł do
chaty. Spojrzał na Jana wzrokiem, pozbawionym wy-
razu, pokłonił mu się głową i spytał się:

— Czegoście do mnie przyszli, panie hrabio?
Między nami nie ma nic. Ani wy do mnie nie po-
winnicie iść, ani moi nie powinni przychodzić do
dworu. Odmennie nie dowiecie się niczego. Jak chce-
cie prawdę wiedzieć, pytajcie się mojego ojca, a wa-
szego dziada.

Widząc, że Oleksa stoi, powstali także z miej-
sca młodzieńce. Jan rzekł:

— O nie się nie przyszedłem pytać ani dowia-
dywać. Przyszedłem z wami pomówić o rzeczy,
która was i waszych synów obchodzi. Nie macie na
to dowodu, aby Czorna waszą być powinna; jest

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Przyjechali dnia 10 maja.

S. księżna Sapieżyna, Bilka. — Hr. Harrach, Praga.
— W. hr. Reyowa, Psary. — N. Kłodnicka, Kozice. —
Ks. K. Łotocki, Rohaczyn. — Dr. K. Kirchmayer, Kra-
ków. — M. Mayer, Stanisławów. — J. Hora, Kukenberg.
— A. Wechsler, H. Goldlust, Czerniowce. — P. Iwa-
nicki, Barwinek. — B. Bettelheim, Wiedeń. — F. Pfei-
ffer, Witkowiec.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 12 maja.

M. Zagórska z Krakowa. — E. J. Seifferth z Prus.
— H. Kosiba z Sambora. — A. Bube z Hanau (Prusy).
— S. Redlich z Berna. — P. Kędzierska z córką
z Mereszczowa. — H. Krzyżanowska z Lisek. — S.
Trypolska i E. Okecka z Wołynia. — E. Peltz, L. Brill,
J. Kallmann, E. Herzberg z Wiednia. — F. Bayer
z Schlaggenwaldu. — Fort. Skarzyńska i P. Uleniecka
z Szwejkowa.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.
Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

Obrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ulicy Zy-
blikiewicza 1. 2., I. piętro.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 16 maja 1898
na

losy kredytowe ziemskie z roku 1880

po 2 zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

tudzież PROMESY na

4% losy węgierskie hipoteczne

po 2 zł. a. w. wraz ze stemplem.

do ciągnięcia 14 maja 1898.

Główna wygrana 100.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. dn/
przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane sku-
tkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o doła-
czenie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane
w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

NADEŚLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu
moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 3 od 10—12 rano
i od 3—5 popołudniu.

Zarząd fabryki gipsu KOŁOKOLIN

ma zaszczyt zawiadomić
Szanownych odbiorców, że przerwa w ko-
munikacyi do dworca została usunięta i od
dzisiaj wszelkie zamówienia odwrotnie
załatwia

Jan Bromiński

Lwów, Grand Hotel.

moją, wiem, że powinna być moja, prawo mnie przy-
niej utrzymać; umarli nie zwykli się mieszać do spraw
żywych, a nie poczuwam się do żadnego grzechu,
któryby mnie od Czarnej odsadzał. Ale to inna rzecz,
że wasi synowie są moimi bliskimi krewnymi, wpraw-
dzie nie wobec prawa ludzkiego, ale w obliczu Boga.
Muszę się starać o to, aby im było dobrze, a wa-
szym obowiązkiem mieć to samo na myśli.

Ojciec nie ma prawa krzywdzić synów swoich.
Daliście im poznać nauki, nie całej jeszcze, ale po-
czątków nauki. Nasienie nauki nie da się już zabić;
z niego musi rosnąć drzewo, ale może rosnąć krzy-
wo, albo prosto. Synowie wasi nigdy już nie będą
szczęśliwi w zupełnej prostocie, a bogactwa chłops-
kie wydadzą im się biedą, w której się wszystko
u nich skrzywi. Przestaną służyć Bogu i ludziom,
będą narzekać na was i na siebie; będzie im się
wydawać, że są w niewoli i szarpiąc więzy swoje,
będą się krwawić nadaremnie, a potem gotowi się
rzucić na wszystkich, tak jak pies na łańcuchu. Ja
mogę temu nieszczęściu zapobiedz i to powinienem
robić. Pozwólcie tylko, nie przeszkadzajcie, a zrobię,
że będą szczęśliwymi. Wezmę ich do siebie, posta-
ram się o to, aby im na niczem nie brakło, dam im
wychowanie do końca, zrobię z nich ludzi światłych,
naprawdę wykształconych, a potem ludzi zamożnych.
Bo majątek zdobędzie każdy człowiek rozumny i
uczony, jeśli mu człowiek bogaty dopomaga. A ja
im dopomogę.

(C. d. n.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 11. maja 1898 r.

Ogólny dług państwa.

placę bieżącą		
Renta papierowa maj-listopad	102.20	102.20
lutego-sierpniowego	101.90	102.10
Renta srebrna styżeni-lipiec	101.85	102.05
kwiecień-październik	101.80	102.00
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	163.50	164.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	143.00	143.30
1860 po 100 zł. 5%	160.20	161.00
1864 po 100 zł.	197.50	198.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.80	121.20
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.85	102.05
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.55	92.75

Obligacye kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.30	100.30
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.50	120.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.50	129.50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.45	100.45
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	211.50	212.00

Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.50	114.50
w złocie za 200 zł. 5%	185.00	186.00
Kol. bukowskiński lokal. za 200 kor. 4%	99.25	100.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.35	100.35
Kol. lwowski-czern.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.80	100.80

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.75	120.95
kor. 4% w wal. kor. za 200	99.15	99.35
Obl. — — — — — 4 1/2%	100.25	101.25

obl. pr. regat. Cisy za 100 zł. 4% 139.50 140.50
poż. premijowa za 100 zł. 160.50 161.00
za 50 zł. 160.50 161.00

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	98.40	99.40
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.00	104.00
Gal. poż. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	97.70	98.70
Gal. obl. prop. z r. 1893 za 100 zł. 4%	98.40	99.40
Pożyczka premijowa m. Wiednia z r. 1874	169.50	170.50
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1898 za 100 zł. 4%	96.00	96.60
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.50	110.00
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.50	36.25
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	60.00	60.50

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.70	99.60
obl. pr. z r. 1890 3%	120.60	121.60
1899 3%	117.50	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.00	105.25
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	98.60	97.00
los. 50 lat 4 1/2%	110.50	111.40
los. 60 lat 4 1/2%	100.45	101.45
koron 4%	98.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	98.75	97.75
4% los. 41 lat	98.00	97.00
4% stare	97.75	98.35
4% za 200 kor.	98.30	97.30
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat swrotne	100.80	101.80
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.50	102.90
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4%	100.25	101.25
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.00	99.00
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 4 1/2 lat los. 4%	100.30	101.30

Obligacye z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1894 za 800 zł. 4% mniej 10%	92.80	93.80
Kol. Lwów-Czern. z r. 1884 za 800 zł. 4%	99.00	99.80
Gal. kol. lok. węgier. za 100 zł. 4%	99.50	100.00

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5% 108.80 109.80
1878 za 200 zł. 5% 109.70 109.70
1887 za 200 zł. 4% 93.35 93.35

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	153.00	153.50
Pest. banku handl. 500 zł.	141.00	141.50
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. al.	357.75	358.25
Węg. banku kred. 200 zł.	384.00	384.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	751.00	750.00
Gal. banku hipot. 200 zł.	398.75	399.00
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	229.65	230.15
Austro-węg. 600 zł.	912.00	914.00
Związek (Unionbank) 200	295.50	296.50
Czech. banku zwiastk. 100 zł.	132.25	133.25
Zivnostenska banka 100 zł.	129.50	130.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	210.00	212.00
Kol. półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3515	3525
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	298.00	298.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.00	200.00
państwowych 200 zł. per alt.	357.50	358.50
południow. 200 zł. per alt.	73.75	73.75
węgier. galic. i. 200 zł.	211.50	212.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 509 kor.	169.55	170.05
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	788.00	790.00
Praskie Tow. żelarn. przem. 209	570.00	576.00
Schodnia 600 kor.	129.75	130.25
Tureckie żarz. tytoniow. 500 fr. per. alt.	181.50	182.50
Trifalt tow. kop. węgla 70 zł.		

Łośy (za sztukę).

Endapeszteński (Basilica) 5 zł.	6.70	7.00
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	200.50	201.50
Olary 40 zł. mk.	65.00	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	172.00	175.00
Pożyczka m. Insubru 20 zł.	29.75	30.75
losy m. Krakowa 20 zł.	27.00	27.75
Pożyczka m. Lubian 20 zł.	22.75	23.50
Ofen 40 zł.	67.70	68.30
Falffy 40 zł. mk.	69.25	70.25
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.00	21.00
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.50	11.00
losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.00	28.00
Salma 40 zł. mk.	84.95	85.95
Pożyczka m. Salburga 20 zł.	29.25	29.75
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł. 50.00 51.00
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2% 102.00 102.50
m. 50 zł. 4% 73.00 76.00
Waldsteina 20 zł. mk. 59.00 62.00

Waluty.

Dukat cesarski	5.69	5.70
Austr. węg. 8 guld. złota moneta		
20-frankówka	9.53 ¹ / ₂	9.56 ¹ / ₂
20-markówka	11.78	11.82
Rossyjski półpimperyal		
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.90	58.95
Włoskie banknoty za 100 lir	44.40	44.50
Ruble (za 100 rs.)	127.75	128.25

Dyrekcya.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 zlr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniów: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

!! Rzadka sposobność !!

Z powodu wielkich zapasów, wysprzedaje najgustowniejsze robotki, jak: serwetki, laufery, millieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich
Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als.

Przedsiębiorstwo

komisów i spedyceji

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

35 Zastępstwo 2)

na Galicyę

dia sprzedaży węgla i koksu z kopalń górnośląskich.

Węgiel i koks

całymi wagonami po cenach niższych, oraz w workach plombowanych po 50 klg., na jesień i zimę, z dostawą do mieszkani. Znany z dobroci Koks z kopalni „Zabrze“.

Telefon Nr. 537.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mod paryskich“ Lwów, Lyczakowska 27. 605

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Prześlizne damskie **ROWERY „ACATENE“** bez łańcuszków, 12-tu kilowe, nadzwyczaj lekko biegnące. **ROWERY** aluminiowe i systemi **Pedersena** wyrobu **HUMBER & Co. z BEESTONU. SIODŁA CHRISTYEGO.** **DZIECI.**

Latarnie angielskie i amerykańskie, acetylenowe i elektryczne. dzwonki, klucze, pompy, torbeczki, klamry do spodni, czapki, szelki, kaski, paski, pończochy, buki i kamizelki, kompletne ubrania dla cyklistów.

Płaszczki i kieszki gumowe (szlauchy), Continental, Excelsior, Reithofer i Dunlop oraz wszelkie przybory do naprawy pneumatyków, oliwa do smarowania i palenia, karbit, kłoty, kłódki, łańcuszki, kieszki do wentyli i części składowe do rowerów.

Prawdziwe angielskie rakietki i piłki do Tennisa. — **PRZYBORY** do szermierki. **Petardy** na psy.

SZKOŁA JAZDY NA ROWERACH dla kupujących gratis, dla pań pojedynczo osobne godziny. **Dla Klubowców i Sokolów 10% opustu.** Poszukuje się zastępców na prowincyi. Cenniki gratis.

AMATOROM

herbat rosyjskich poleca się znany handel **Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskim w cenie za zlr. 1'20, 1'40, 2'50 i 3'50 za funt.

Wiktor Berger
SEKŁAD FOTOGRAFII
aparatury i wszelkich przyrządów do fotografii.
Lwów, Akademicka 8.
Ceny oryginalne fabryczne.
Cenniki bezpłatnie.

!!! JEDYNY !!! MAGAZYN OBUWIA

własnego wyrobu
Jana Rybińskiego
Lwów, Pańska 1. 13
poleca 1321
obuwie wiosenne i letnie podług najnowszej mody wykonane.

Stacya klimatyczna JANÓW

położona wuroczej miejscowości, w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem, 800 morg. — Hotel z komfortem urządzony — w willach obok hotelu różne pomieszczenia, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i zagłowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. — Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i na powrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dni III. klasą 72 ct., II. klasą 142 ct.

!! NOWOŚĆ !!

Folwark Książę

obok Złoczowa, stacya kolei i poczta w miejscu — ma na sprzedaż pięć buhajków dwuletnich rasy Simmentalskiej. — Cena za klg. żywej wagi od 35—40 ct. 1431

Scyzoryki na pamiątkę jubileuszu z postacią Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I-go.

ROK 1848—1898.

Sztuka 1 zlr. 30 do 1 zlr. 60.

1223 **JAN LAURUK**
nożownik we Lwowie.

PRACOWNIA i skład rękawiczek

poleca



własnego wyrobu na sezon **wiosenny** wielki wybór modnych rękawiczek, gorsetów, krawatów, portmonetek i wszelkiej galanterii. — Przy zamówieniu gorsetów z prowincyi, prosimy o podanie dokładnej miary, a to objętości talii, piersi i bioder, biorąc miarę po gorsecie. Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą po cenach możliwie najniższych. 941

Josef Czernicki i Michał Olszewski
Lwów Rynek 1. 21

Kazimierz Lewicki, Lwów

ulica Trybunalska.

1848

Główny skład dla Galicji: Porcelany, Szkła, Chińskiego Srebra, Majoliki, Herbaty, Rumu, Koniaku i Samowarów.

ZAKŁAD
DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
B. Bergera
Lwów, Karola Ludwika 5
wykonuje sztuczne zęby i wszelki trwały i tani.

„IRIS“

NOWY MAGAZYN MÓD
ul. Jagiellońska 1. 7.
poleca na sezon znaczny wybór kapeluszy damskich i dziecięcych w najlepszym guście. Modele paryskie. Kapelusze żalobne zawsze na składzie. Ceny możliwie najniższe. 1255

„IRIS“

KOKS

do celów kowalskich i opału
najlepszy materiał
po zł. 100 za 1 wagon = 10.000 kg.

franco Lwów dworzec

1454 wysiła

Zarząd Zakładu gazowego
we Lwowie.

Do 15. maja

sadzić i dostać można:

Szparagi, fance trzyletnie, Connovers colossal, olbrzymie, 100 sztuk 2 zlr.
Konwalie duże, 100 szt. 60 ct.
Róże cukrowe staropolskie do smażenia sztuka 30 ct.
Estragon, sztuka 30 ct.
Winna latorośl 35 ct. sztuka.
Truskawki polskie, duże, słodkie, tuzin 18 ct.
Truskawki ananasowe do smażenia, tuzin 18 ct.
Maliny remontanty, tuz. 40 ct.
Poziołki bez wąsów, miesięczne, tuzin 18 ct. (1843)

BULION

najlepszy ze zwierzyny i drobiu od 5—, 6— do 7'50 za kilo.
Zarząd dworu i ogrodu 1343
w Łapszynie p. Brzeżany.

Firma **WIKTOR BERGER** Lwów, Akademicka 8.

1501 Pierwszy w kraju bezpośredni fabryczny



SKŁAD ROWERÓW.

Ceny ściśle fabryczne. Gwarancja nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania.

Własny fachowy warsztat reparaacyjny.
Cenniki ilustrowane gratis.

L. 4647.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Rzeszowa, położona w połowie drogi państwowej, szlaku kolei (dawnej Karola Ludwika) pomiędzy Lwowem a Krakowem, gdzie znajdują się dwa dworce kolejowe, ek. Starostwo, ek. Sąd obwodowy i powiatowy, ek. Dyrekcya skarbowa, ek. Gimnazjum, ek. Seminarium nauczycielskie, dwie szkoły wydziałowe i wiele innych zakładów publicznych, zamierza w najkrótszym czasie zaprowadzić

oświetlenie gazowe lub elektryczne.

Zaprasza przeto firmy krajowe i zagraniczne, lub pojedyncze osoby, oddające się podobnym przedsiębiorstwom, ażeby w trzechmiesięcznym terminie, od dnia ogłoszenia licząc, wnieść zechcieli oferty z przytoczeniem ceny i warunków, pod którymi i na jak długi czas zobowiążą się własnym nakładem zaprowadzić rzezonowane oświetlenie. — Potrzebnych wyjaśnień udzieli magistrat, gdzie również skopiować można sytuację miasta.

Rzeszów 7 maja 1898 r.

1494

Burmistrz:
Dr. Jabłoński.

„Przegląd Wszechpolski“

dwutygodnik polityczny i społeczny

wychodzi we Lwowie od lat trzech w zeszytach dwuarkuszowych
1 i 15 każdego miesiąca.

„Przegląd wszechpolski“ informuje o najważniejszych objawach życia narodowego na całym obszarze ziem polskich, z szczególnem uwzględnieniem zaboru rosyjskiego.

„Przegląd wszechpolski“ zamieszcza w każdym zeszycie oryginalne korespondencje z Warszawy i innych ognisk życia polskiego w zaborze rosyjskim i podaje stale dokładne wiadomości ze wszystkich dzielnic Polski, z kresów i wychodźstwa.

Przedpłata roczna „Przeglądu wszechpolskiego“ wynosi 4 zlr., półroczna 2. zlr. w. a.

Adres redakcyi i administracyi:

Lwów, ul. Małeckiego 1. 3.